Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 6 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 205 (1847).

Manewry wyborcze.

Prasa opozycyjna jest ogromnie zaintrygowana spokojem i milczeniem, które zachowuje dotąd w sprawie wyborów obóz prorządowy. Podczas kiedy komitet Centrolewu pracuje w permanencji w gmachu sejmowym (pomimo wyłączenia telefonów w lokalach klubowych), usiłując doprowadzić do skutku jedną listę sześciu stronnictw Centrolewu, — o przygotowaniach wyborczych Jedynki nic niewiadomo. Idą więc w kurs plotki i domysły najniedorzeczniejsze — byle dać jakiś codzienny pokarm łatwowiernemu czytelnikowi.

Wczorajsze „ABC" rozpoczyna swój artykuł takim oto zwrotem:

„Obraz nędzy i rozpaczy — oto właściwe określenie dla nastrojów, które zapanowały w sanacji po rozpisaniu nowych wyborów do parlamentu".

Po tym kapitalnym wstępie następuje wywąchiwanie tego, co myśli prasa prorządowa. Ponieważ ciekawość nie została zaspokojona, kończy artykuł konkluzja:

„Narazie jest chaos, dezorjentacja i zakłopotanie".

Każdy się pociesza tak, jak mu to wygodniej. Widocznie te zabawne twierdzenia mają przynieść korzyść stronnictwu narodowemu. *A la bonne heure!*

Inny znów informator tegoż dziennika chce wiedzieć, że „sanacja namyśla się", a decyzje co do formy i haseł wyborczych zapadną... 15 września. Dlaczego akurat 15-go, a nie 13-go? Dlatego podobno, że 14-go mają się odbyć owe 22 kongresy Centrolewu. Przypomina się żarcik rosyjski: „Dlaczego śledź wisi na drzewie?" — „Aby trudniej było zgadnąć".

Z temi kongresami w dn. 14 b. m. sprawa wygląda niepewnie. „Robotnik" wprawdzie wzywa codziennie do wyjścia „na ulicę" w tym dniu, ale chcielibyśmy wątpić, aby ten rodzaj zgromadzeń przedwyborczych miał zostać uznany za odpowiadający praktyce wyborczej. Albo wybory, albo „akcja bezpośrednia". Z tem siadaniem na dwóch stołkach wartoby już skończyć. Skoro się zawczasu krzyczy, że „wybory nie będą uczciwe i lojalne", to się w nich udziału nie bierze i wówczas—jeżeli jest ochota — wychodzi się na ulicę. Ale Centrolew i tamtego nie jest pewny i tego się boi. Bardzo szczególny gatunek „lwa".

W tymże „Robotniku" jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów P. P. S. p. Ker. nawołuje w długim wywodzie do zjednoczenia całej opozycji w nadchodzących wyborach, do usunięcia na plan dalszy różnic programowych wewnątrz opozycji, aby na dzień dzisiejszy wyznaczyć sobie jeden cel: przywrócenie sejmowładztwa. P. Ker. wierzy w omnipotencję Sejmu:

„Że kraj coraz bardziej ugina się pod ciężarem kryzysu, że szerokie masy ludności coraz bezlitośniej maltretuje bieda, że państwo popada w coraz większe trudności wewnętrzne i zewnętrzne, o to nie było komu się zatroszczyć... Sejm miał usta zamknięte, a pracę niezależną była... cenzura".

Należy toż rozumieć w ten sposób, że gdyby Sejm, zwyczajem dawnym, obradował w permanencji, nie byłoby ani kryzysu gospodarczego, ani biedy, ani innych trudności wewnętrznych i zewnętrznych. Na wszystko w tym Sejmie znalazłby się skuteczny środek. Nawet na p. Treviranusa. Przez dziwne jakieś szkła ogląda p. Ker. to, co się w całej Europie dzieje, skoro nie może dopatrzeć tego, że wszystkie niemal parlamenty zawodzą na całej linji wobec ogólnych zagadnień — szczególnie natury gospodarczej — które wyrastają w powojennej Europie. Mógłby coś o tem p. Ker. opowiedzieć jego kolega partyjny, b. kanclerz niemiecki Müller, oraz premjer francuski Tardieu. Ale przyznać ten fakt — byłoby to równoznacznem z podcięciem gałęzi, na której stronnictwo p. Ker. od lat już siedzi. Więc p. Ker. woli zarzucać sieci wyborcze na swoich niedawnych wrogów ideowych—klerykałów. Trzeba przyznać, iż się mu to zupełnie dobrze udaje: Chadecja, po długiej dyskusji zdecydowała przystąpić do wspólnej z Centrolewem listy wyborczej. Tylko patrzeć, jak za parę tygodni pogromca klerykalizmu, p. Kazimierz Czapiński, rok rocznie domagający się z trybuny sejmowej rozdziału Kościoła od państwa, figurować będzie na państwowej liście wyborczej Centrolewu obok ks. Kaczyńskiego, kierownika katolickiej agencji prasowej.

Oto są „zdrowe i twórcze" podstawy solidarności wyborczej Centrolewu. Niema w niej niczego, prócz negacji, poza którą nie widać żadnej wspólnej myśli pozytywnej, zdolnej pokierować państwem.

Na uboczu stoi „ten trzeci" — obóz nacjonalizmu polskiego, zajęty nieustającem poszukiwaniem dla siebie „wodza". Fatalnie się z temi wodzami dotąd nie udaje. Przyhołubia się tam każdego „skrzywdzonego", każdego niedocenionego w obozie przeciwnym genjusza.

Ale wkońcu okazują się te wszystkie genjusze niedołęgami pierwszej klasy. Zawiódł „błękitny generał", zmydlił się ostatecznie „wielki Roman", nadarzają się od czasu do czasu inni generałowie, ale zawsze po niewczasie. W rezultacie trzeba się kontentować starym Trąmpczyńskim i młodym Rybarskim, którzy firmować będą listy Stronnictwa Narodowego, opuszczonego nawet przez swojego długoletniego wiernego satelitę—chadecję.

Polityka Stron. Narodowego oddawna przestała być polityką. Jest to stan chronicznego afektu, gwoli któremu podporządkowują się interesy państwa, a nawet własne programowe założenia. Każdy głos rzucony na rzecz endecji jest kamieniem obciążającym państwo w jego mozolnem dźwiganiu się ku wielkiej przyszłości.

Testis.

Projekty wyborcze mniejszości narodowych.

Żydzi idą oddzielnie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Mniejszości narodowe początkowo miały iść oddzielnie, a nie jak przy ostatnich wyborach we wspólnym bloku, którego inicjatorem był podówczas poseł Grünbaum. Obecnie poseł Grünbaum nie podjął inicjatywy wspólnego bloku mniejszości: Żydzi postanowili bowiem iść oddzielnie.

Oddzielnie mają również pójść Ukraińcy, którzy chcą stworzyć wspólny blok ukraiński, złożony ze wszystkich ugrupowań. Jeśli chodzi o Niemców, Litwinów i Białorusinów, to na kongresie mniejszości narodowych, odbywającym się obecnie w Genewie, delegaci niemieckiej mniejszości w Polsce zwrócili się do delegacji białoruskiej i ukraińskiej z projektem stworzenia wspólnej listy wyborczej do Sejmu i Senatu, złożonej z Niemców, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. bez udziału Żydów.

Stanowisko Litwy na Zgromadzeniu L. Nar.

Oświadczenie min. Zauniusa.

KOWNO, 5.IX (Pat). Minister Spraw Zagranicznych poinformował dn. 5 b.m. przedstawicieli prasy o stanowisku delegacji litewskiej na zbliżającem się Zgromadzeniu Ligi Narodów. Sprawy, znajdujące się na porządku dziennym Zgromadzenia—powiedział minister—nie dotyczą bezpośrednio Litwy. Jeżeli chodzi o projekt Brianda w sprawie Paneuropy, to Litwa będzie go naogół popierała, o ile przekona się, że projekt rzeczywiście jest wyrazem dążeń do utrwalenia pokoju.

Delegacja litewska poruszy sprawę „gnębienia" Litwinów przez Polskę, zamykania szkół litewskich na Wileńszczyźnie oraz zajścia w Dmitrówce. Inne sprawy polsko-litewskie, jak nawiązanie stosunków komunikacyjnych między obu państwami, nie będą poruszane, gdyż Liga Narodów nie jest, według oświadczenia ministra, przygotowana na dyskusję w tej kwestji z powodu zlikwidowania wyłonionej w roku 1922 komisji tranzytowej.

Co się tyczy Kłajpedy, to zaznaczyć należy, że konwencja kłajpedzka jest przez Litwę wypełniona i z tego tytułu pretensyj do Litwy być nie może. Interwencja Niemiec byłaby nie na miejscu, gdyż nikt nie może się wtrącać do sposobu rządzenia na Litwie.

Min. Zaunius o stosunkach polsko-litewskich.

KOWNO, (Tel. wł.). W czasie wywiadu, udzielonego przedstawicielom prasy, minister spraw zagranicznych Zaunius, zapytany, czy odbędą się rokowania bezpośrednie pomiędzy Polską a Litwą, odpowiedział: Nie po raz pierwszy Polacy robią nam takie propozycje i nie po raz pierwszy nic z tego nie wychodzi, gdyż żadne konkretne projekty nie są czynione, a dopóki tego niema, nie możemy na te propozycje reagować.

Co do nadchodzącej sesji Ligi Narodów, minister udzielił wyjaśnień co do postanowień komisji tranzytowej, która, w/g słów ministra Zauniusa, po zebraniu materjałów statystycznych doszła do przekonania, że może być jedynie mowa o komunikacji kolejowej pomiędzy Kownem a Wilnem, jak również mowa może być jedynie o spławie na Niemnie. Jednakże zdania wypowiedziane przez komisję są nie do przyjęcia zarówno dla Litwy, jak i Polski.

Co do raportu, złożonego przez komisję, to bardzo być może, że okaże się on nie do przyjęcia dla nas. W tym wypadku Liga Narodów, znając nasze nastroje, nie uchwali tego, co byłoby dla nas szkodliwe. Zadaniem naszem jest likwidacja sprawy komunikacji przez linję administracyjną. Na to my zgodzić się nie możemy. W obecnych warunkach najlepsze stosunki z Polską — to całkowite nieistnienie jakichbądź stosunków, a jednocześnie głównym naszym celem jest to, ażeby kwestja wileńska nie została zdjęta przez forum Ligi Narodów.

Co do traktatu handlowego litewsko-łotewskiego, to minister powiedział, że pertraktacje zostaną przerwane do pierwszych dni października wobec jego wyjazdu, przyczem minister prosił, ażeby prasa kwestji tej nie oświetlała zbyt pesymistycznie, gdyż jedynie jego wyjazd jest powodem przerwania tych rokowań. Oprócz tego minister wyraził nadzieję, że w prędkim czasie zostanie podpisany traktat handlowy na dogodnych warunkach ekonomicznych dla obu państw.

Stanowisko Łotwy w sprawie linji kolejowej Libawa — Romno.

KOWNO, 5-IX. (Tel. wł.). — „Lietuvos Aidas" zamieszcza rozmowę swego korespondenta w Rydze z premjerem i ministrem spraw zagranicznych Łotwy, p. Celminszem.

Wobec poruszenia na konferencji z estońskim ministrem Lattikiem sprawy linji kolejowej Libawa — Romno i tranzytu, p. Celminsz powiedział: Prawdopodobnie kwestja ta nie będzie poruszana na posiedzeniu Ligi Narodów, a gdyby została onu poruszona, stanowisko Łotwy bynajmniej nie będzie godziło w interesy Litwy i gdyby zaszła potrzeba, to Łotwa złoży tego rodzaju oświadczenie, które nie będzie mogło wywoływać żadnych tarć pomiędzy Łotwą a Litwą.

„Zdrada stanu

planowana przez niemiecką narodowo-socjalistyczną partję robotniczą".

BERLIN. 5.IX. (Pat.) Rząd Rzeszy publikuje obszerny memorjał pod tyt.: „Zdrada stanu planowana przez niemiecką narodowo-socjalistyczną partję robotniczą".

Po przedstawieniu na wstępie historji partji aż do chwili obecnej autorowie memorjału dochodzą do wniosku, że niemiecka narodowo-socjalistyczna partja robotnicza jest partją, dążącą wszelkiemi środkami do obalenia republiki, utworzonej na podstawie konstytucji weimarskiej. Partja z całą świadomością stosuje nadal taktykę, która w roku 1923 doprowadziła do puczu Hitlera. Poczynione odświadczenia w czasie nieudanego puczu spowodowały, że partja przeszła do czynnego przygotowania dobrze obmyślanemi etapami nowej rewolucji, której celem jest utworzenie państwa zorganizowanego na zasadzie dyktatury. Partja Hitlera oraz organizacje powołane przez nią do życia, tworzą zwarte wojsko, zdyscyplinowane oddziały bojowe, które w razie zamierzonej rewolucji mogą być użyte z łatwością do walki.

W życiu parlamentarnem narodowi socjaliści, w/g memorjału, biorą udział w tym celu, aby podkopać od wewnątrz i we właściwym momencie, przez osłabienie wewnętrzne, ułatwić dokonanie zamachu stanu. Obecnie działalność partji hitlerowców kierowana jest ku zapewnieniu sobie w państwie silnej tradycji, by następnie, przez świadome prowadzenie wrogiej dla rządu polityki oraz doskonalenie własnych środków wywołać rozkład wewnętrzny w państwie i tym sposobem przygotować pewne zwycięstwo planowanej przez partję w najbliższym czasie rewolucji.

Wielkie manewry Reichswehry.

BERLIN, 5.IX. (Pat). W dniu 5 b. m. rozpoczęły się w okolicach Olsztyna wielkie jesienne manewry Reichswehry, poprzedzone ćwiczeniami brygady pod Lecem i Morangami. Manewry trwać będą 5 dni. Bierze w nich udział w charakterze obserwatorów między innymi 7 oficerów rosyjskiego sztabu generalnego.

Znaczenie manewrów w Z.S.S.R.

Manewry armji czerwonej w Rosji Sowieckiej mają miejsce w końcu sierpnia i we wrześniu, gdy w wioskach skończone są zbiory. Sowieckie wojskowo-polityczne pismo „Krasnaja Zwiezda" zamieszcza wielki artykuł, w którym podkreśla, że manewry tegoroczne mają ogromne znaczenie, ponieważ w roku bieżącym oddziały wojskowe będą się odznaczały daleko większą techniką, niż w latach zeszłych. W manewrach tegorocznych powinien się uwidocznić rezultat pracy roku ubiegłego, gdy starano się o osiągnięcie taktyki bojowej przez kierowników i komendantów armji czerwonej — na najwyższym poziomie nowoczesnej techniki.

Armja Czerwona dąży ku temu, aby techniczne jej zaopatrzenie stosowało się do wymagań momentu nowoczesnego. Na armję w Rosji Sowieckiej zwrócono bardzo wielką uwagę, a manewry mają ogromne znaczenie polityczne. Oddziały wojskowe armji czerwonej podczas manewrów nietylko wykazują stopień swej zdatności bojowej, ale i umiejętności współpracy z ludnością miejscową, która też przyjmuje udział w manewrach. Odegrywają tu znaczną rolę awiacyjno-chemiczne towarzystwo, związek Czerwonego Krzyża, zrzeszenie strzeleckie i t. p. Jednocześnie z ćwiczeniami wojskowemi podczas manewrów w Rosji Sowieckiej prowadzi się i propaganda polityczna, ponieważ Armja Czerwona jest nietylko wojenną ale i polityczną siłą. Według zdania bolszewików, wojna ZSSR w przyszłości będzie nie wojną państw, lecz klas socjalnych i partyj politycznych. W wojnie tej Armja Czerwona będzie broniła komunizmu.

Bardzo ważnem zadaniem politycznych i partyjnych związków, — pisze „Krasnaja Zwiezda", — jest umiejętność prowadzenia masowej pracy politycznej z okazji manewrów, najwięcej podobnych do boju rzeczywistego.

Wodzowie Armji Czerwonej mniemają, że roku ubiegłego zadanie to nie zostało spełnione, a manewry tegoroczne muszą błąd ten naprawić. Rozwija się technika, oraz wymaga to nowych sił i zdatności. W oddziałach technicznych nie nauczyliśmy się pracować bez przerwy w kierunku politycznym.

W roku ubiegłym zdarzało się często, że związki polityczne i komsomolsko - partyjne organizacje nie zdołały skorzystać z okoliczności ewentualnych manewrów. Naprz., jeżeli oddział wojskowy oczekiwał na brzegu przeprawienia się przez rzekę, w Armji Czerwonej nie było żadnej pracy politycznej. Gdy zaś po dłuższych ćwiczeniach potrzebowali wypocząć, — zbierali się na biesiadę wspólną, i byli tak senni, że udziału istotnego w pracy politycznej wziąć nie mogli.

Wojsko podczas manewrów ma zadanie polityczne: dopomagać miejscowej władzy w zaopatrywaniu zapasów zboża (w jesieni), w przyprawianiu zasiewów (wiosna) i w ustalaniu i rozwijaniu kolektywnych gospodarstw wiejskich.

—oo—

Min. Kwiatkowski wyjeżdża do Czechosłowacji.

WARSZAWA, 5-9. (Pat). W dn. 6 b. m. o godzinie 15 wyjeżdża do Czechosłowacji p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, celem rewizytowania p. ministra przemysłu i handlu czechosłowackiego, który w roku zeszłym odwiedził P. W. K. w Poznaniu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WZNOWIENIE ROKOWAŃ LITEWSKO-ŁOTEWSKICH.

RYGA. 5.IX. (Tel. wł.) 4. b. m. powróciła do Kowna delegacja łotewska. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie obu delegacyj. Panował nastrój optymistyczny.

ZAMKNIĘCIE ORGANIZACYJ UCZNIOWSKICH.

RYGA. 5.IX. (Tel. wł.) Na mocy rozporządzenia lit. min. oświaty zamknięte zostały wszystkie organizacje uczniowskie, za wyjątkiem sportowych.

„MEM. DAMPFBOOT" O DZIAŁALNOŚCI WOLDEMARASA.

Nawiązując do zamachu na płk. Rustejkę, pisze „Mem. Dampfboot" o działalności exdyktatora Litwy co następuje:

„Dr. Gryńius, były prezydent Litwy, scharakteryzował Woldemarasa, jako człowieka, który nie cofa się przed żadnym środkiem, ażeby swój cel osiągnąć. W parę tygodni po wygłoszeniu powyższej opinji przez d-ra Gryniusa odkonany został zamach na szefa policji kryminalnej Rustejkę.

Nie zostało dotychczas wyjaśnione, jaki właściwie cel miał Woldemaras w inspirowaniu zamachu, co mu źródła półurzędowe przypisują. Woldemeras, który stale brał czynny udział w rozbudowie niepodległej Litwy i który trzy lata w sposób dyktatorski Litwą rządził, musiałby nawet przy całej swej „niepoczytalności" uznać, że nawet w wypadku udania się zamachu na Rustejkę, droga do objęcia władzy nie byłaby całkowicie wolna. Do tego bowiem potrzebnem byłoby poparcie grup wpływowych. Pocóż więc Woldemaras zamach inspirował?

Z rozmowy z osobami poinformowanemi wynika, że Woldemaras oddawna już był znany ze swej mściwości. Każdej osobie, która, według Woldemarasa, wyrządziła mu niesprawiedliwość, pragnie podobno były dyktator z lichwą odpłacić. Obok Rustejki mieli być w myśl planów stronników Woldemarasa, zamordowani: obecny prezes partji lautininków Łapenas, minister komunikacji inż. Wilejszys i generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych płk. Stencel, gdyż oni to, obok innych jednostek, byli największymi wrogami Woldemarasa i przeprowadzili podobno jego zesłanie. Do powyższego momentu osobistego dochodzićby miał jeszcze moment polityczny. Woldemaras się spodziewa, że przedsięwzięcie szeregu aktów umożliwiłoby mu kontynuowanie rozkładowej działalności w stopniu jeszcze większym, a następnie wśród powszechnego zamieszania mógłby Woldemaras wystąpić jako „zbawca", któryby „kryzys państwowy" zlikwidował. Tak przynajmniej tłumaczą postępowanie Woldemarasa osoby poinformowane. Sam Woldemaras mianowicie bezpośrednio po zamachu na telegraficzne zapytanie przedstawiciela prasy, co sądzi o zamachu, odpowiedział, że „każdy terror z góry wywołuje teror z dołu". Jest to niewątpliwie odpowiedź wielce niebezpieczna, gdyż właśnie Woldemaras zwalczał bezwzględnie terror tak zwanych pleczkajtisowców i inscenizował procesy terrorystów przed sądami polowemi przy drzwiach zamkniętych, tak że nikt właściwie nie wiedział, gdzie się kończy pleczkajtjada, a zaczyna się prowokacja. Obecnie określa Woldemaras zamach swych stronników na Rustejkę, jako terror z dołu.

Z jednej strony utrzymuje Woldemaras stosunki z „Żelaznym Wilkiem" i rekrutuje swych stronników z żywiołów skrajnie prawicowych, z drugiej zaś — „obiecuje" wybory do sejmu, ażeby nastawić partje opozycyjne jeszcze więcej przeciwko obecnemu rządowi. Woldemaras nie porzucił myśli ponownego zostania dyktatorem o nieograniczonej władzy i wciąż jeszcze wierzy w swe zwycięstwo.

W związku z tem rzeczą godną uwagi są stosunki Woldemarasa ze wschodnio-pruskim Stahlhelmem. Oddawna już krążyły na ten temat liczne pogłoski. Dotyczyły one zwłaszcza niejakiego d-ra Schönemanna, który był szczególnie czynnym zwolennikiem „zbliżenia niemiecko-litewskiego". Uważa się na Litwie d-ra Schönemanna, jako męża zaufania Woldemarasa i jako człowieka, który idzie z Woldemarasem ręka w rękę. Uderzającą jest rzeczą, jak twierdzą czynniki litewskie, że dr. Schönemann przebywał na Litwie zawsze akurat w tym czasie, kiedy miała nastąpić jakaś „czynna akcja".

Pan Prezydent wyjedzie do Łodzi.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W najbliższą niedzielę Pan Prezydent Rzplitej uda się samochodem ze Spały do Łodzi, by zaszczycić swą obecnością wielkie święto robotnicze klubów sportowych. Program pobytu głowy państwa w Łodzi przewiduje obecność jego na wielkich zawodach sportowych młodzieży robotniczej oraz raut dla sportowców robotników.

Chadecja przystępuje do bloku Centrolewu.

Sojusz klerykalizmu z socjalizmem.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Jak donosiliśmy w ub. czwartek, do późnej nocy toczyły się obrady Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji. Po dłuższej dyskusji, której głównym tematem była sprawa przystąpienia Chadecji do ewentualnego bloku wyborczego Centrolewu, postanowiono upoważnić wydział wykonawczy do dalszych pertraktacyj z przedstawicielami pozostałych pięciu stronnictw środka i lewicy.

Ponadto udzielono wydziałowi pełnomocnictwa co do przystąpienia do bloku wyborczego Centrolewu. W wydziale wykonawczym wszyscy niemal są zwolennikami wspólnego frontu wyborczego Centrolewu, tak, iż udział Chadecji w tym bloku należy uważać za rzecz przesądzoną.

Zwraca uwagę, że gorącymi zwolennikami wspólnej listy wyborczej z socjalistami są, prócz b. posłów sejmowych, również księża Kaczyński, Gąsiorowski i Kasprzyk.

Opozycja szykuje strajk w Łodzi.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Łodzi donoszą: wykorzystując zaznaczającą się od kilku tygodni poprawę sytuacji w łódzkim przemyśle włókienniczym, związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego, pozostające pod wpływem stronnictw opozycyjnych, usiłują wywołać strajk, licząc na to, że robotnicy, którzy przeważnie pracowali w ciągu sześciu dni w tygodniu, posiadają już pewne zapasy gotówki, pozwalające im przetrwać okres strajku.

W ostatnich dniach do wzmożenia agitacji strajkowej niemało przyczyniło się również wkroczenie w okres przedwyborczy.

Przed kilku dniami powziął uchwałę o wywołaniu strajku w Łodzi Związek Zawodowy, pozostający pod wpływem PPS CKW, a w ub. czwartek taką samą uchwałę powzięło zgromadzenie delegatów fabrycznych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w którem stanowisko kierownicze zajmują działacze NPR prawicy.

Ustalenie terminu strajku ma nastąpić w ciągu trzech najbliższych dni.

Zdobywcy Atlantyku.

W dniu 1 b. m. dwaj lotnicy francuscy, Costes i Bellonte, wylecieli z lotniska Le Bourget pod Paryżem na dwupłatowcu „Znak Zapytania“, kierując się na... Nowy York. W 37 godzin i 19 minut później „Znak Zapytania“ wylądował na lotnisku Curtisfield pod Nowym Yorkiem. Olbrzymi raid na trasie 6000 klm. został szczęśliwie zakończony. Atlantyk zdobyto.

A teraz garść szczegółów. Odlatujący z Paryża „Znak Zapytania“ żegnały tłumy publiczności. Kiedy samolot zniknął w oddaleniu, tłumy zaczęły się zwolna rozchodzić w milczeniu i trosce. Czy dolecą? Pytanie to było na ustach wszystkich. Serca ściskała trwoga. Cały Paryż, cała Francja z napięciem wyczekiwała nowin. Godziny wlokły się niezmiernie długo. Wreszcie pierwsza wiadomość: samolot widziano nad wioską Crotsy, na północ od Paryża. Wywnioskowano stąd, że lotnicy umyślnie zboczyli w kierunku północnym, by uniknąć mgły nad La Manche. Następna wiadomość: samolot leci nad hrabstwem Clare (Irlandja), warunki atmosferyczne jak najpomyślniejsze, kierunek zachodni.

Napięcie nerwowe Paryża wzrasta. Samolot leci już nad pełnym oceanem. Nadchodzi wiadomość z parowca „Marja Teresa“: „Znak Zapytania“ przelatuje, trzymając się wciąż kierunku zachodniego, 52°40 szer. półn. i 12°20 dług. zach., na wysokości 400 — 500 mt. W dwie godziny później nawiązują Costes i Bellonte łączność radjową z parowcem „Rochambeau. Costes zbacza nieco na północ, by uniknąć mgły. Upływa jeszcze kilka godzin. Łączność z samolotem nawiązują dwa parowce niemieckie „Bremen“ i „Europa“. Lotnicy francuscy znajdowali się wówczas na połowie drogi pomiędzy Paryżem, a Nowym Yorkiem. Wreszcie nadeszła wiadomość z parowca „Jacques Cartier“: widziano samolot pod 43° szer. półn. i 41°15 dług. wsch. Większą część drogi lotnicy więc przebyli szczęśliwie. W serca paryżan wstąpiła nadzieja. A nuż dolecą? A nuż unikną losu Nungessera i Coli?

Na lotnisku amerykańskiem Curtisfield pod Nowym Yorkiem zebrały się tłumy publiczności. Specjalny, wzmocniony kordon policji utrzymywał porządek. Wiedziano już, że „Znak Zapytania“ przebył szczęśliwie większą część Atlantyku, że na spotkanie francuskich bohaterów wyruszyło 12 samolotów U. S. A. Wreszcie na horyzoncie ukazało się kilka punkcików. Rosły one szybko i wkrótce rozległ się ogłuszający szmer kilkunastu samolotów. Był to „Znak Zapytania“, w orszaku 12 samolotów amerykańskich. Tłumy się zakołysały, a kiedy wreszcie „Znak Zapytania“ osiadł lekko na lotnisku, entuzjazm wybuchnął z żywiołową siłą. Rozerwano kordon policji i w okamgnieniu otoczono lotników. Wyciągały się ku nim tysiączne ręce, brzmiały tysiączne okrzyki i zapytania. Costes i Bellonte byli jednak wyczerpani podróżą i wkrótce odjechali autem do hotelu, przy okrzykach rozentuzjazmowanych tłumów:

Rzecz prosta, w Paryżu i w całej Francji wiadomość o zwycięskim locie Costesa i Bellonta wywołała niesłychany entuzjazm. Lot przyniósł zdobywcom Atlantyku 2 milj. dolarów, w postaci różnych premij.

Costes i Bellonte pierwsi przelecieli Atlantyk ze wschodu na zachód. Już przed nimi próbowano wprawdzie tego dokonać, lecz nadaremnie. Dnia 8 maja 1927 r., a więc przed 3-ma laty. wylecieli z Le Bourget Nungesser i Coli na „Niebieskim ptaku“. Od owego czasu nikt ich już nie ujrzał. W podobny sposób zginęli: Tylly i Medaelf oraz kobieta-lotnik ks. Loevenstein—Vertheim (1927 r.) Niefortunnym też okazał się lot naszych lotników Kubali i Idzikowskiego (13 lipca 1929 r.). Jak wiadomo, zostali oni — po starcie w Le Bourget — zmuszeni do lądowania na wyspach Azorskich, przyczem nastąpiła eksplozja aparatu i Idzikowski zginął.

W kwietniu 1928 r. udało się dwóm lotnikom niemieckim Köhl'owi i Hünefeld'owi, oraz Irlandczykowi Fitzmaurice'owi przelecieć z Irlandji przez Atlantyk, lecz u brzegów Nowej Funlandji spadli w morze. W czerwcu r. b. Australijczyk Kingsford Smith, wystartowawszy z Irlandji, dotarł do portu Harbour Grace na tejże Nowej Funlandji. Nikt jednak przed Costes'em i Bellonte'm nie zdołał przelecieć jednym tchem trasy Paryż—New-York.

O wiele szczęśliwsze były loty transatlantyckie z Ameryki do Europy t. zn. z zachodu na wschód. Pierwszym, który dokonał tego, był lotnik amerykański Charles Lindbergh, który w 13 dni po niefortunnym locie Coli i Nungessera, przebył Atlantyk i wylądował w Le Bourget na „Spirit of S. Louis“, zyskując sobie przez to nieśmiertelne imię w dziejach lotnictwa (maj 1917 r.). Po Lindberghu przyleciał z Ameryki do Europy na „Miss Columbia“ Amerykanin Chamberlain, z pasażerem Levinem (czerwiec 1917 r.), zaś po nim — komandor Byrd z 4-ma pasażerami na pokładzie „America“ (lipiec 1917 r.). Wreszcie spróbowała szczęścia kobieta, miss Ruth Elder na „American Girl“. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od brzegów Szkocji spadła miss Elder do morza, lecz zdołała się uratować.

Próbowano również lotów przez południową część Atlantyku. Już w 1919 r. przebywa porucznik amerykański Read w kilku olbrzymich skokach drogę z Ameryki do Europy. Podróż jego rozpadała się na etapy: Nowy-York — Halifax; Halifax — N. Ziemia; N. Ziemia — wyspy Azorskie; Azory — Lisbona i trwała 15 dni. Mniej szczęśliwi byli lotnicy amerykańscy Hawker i Grieve, którzy zdołali przelecieć tylko 1700 klm. (od N.-Yorku), poczem wpadli do morza i cudem tylko uratowali swe życie. Lecieli też potem Alcak i Brown (1919 r.), na trasie N. Ziemia — Irlandja; dalej lotnicy portugalscy Continho i Cabral (1922 r.), na trasie Lisbona — Brazylja, pozatem również z Lisbony do Brazylji przeleciał Atlantyk markiz de Pinedo. Zginęli natomiast bez wieści lotnicy: Mouncyres, de Saint Roman, Petit.

Mimo wszystko, Atlantyk został zdobyty. Przemierzono go zarówno ze wschodu na zachód, jak też z zachodu na wschód. Budzi to wiarę w niezmożoną energję ducha ludzkiego. Być może niedalekim już jest czas, kiedy między Paryżem a New-Yorkiem kursować będą codziennie wygodne olbrzymy powietrzne z pasażerami. Czekajmy!

(*J*).

SENSACYJNE REWELACJE

o współpracy armji niemieckiej z sowiecką.

LONDYN, 5.IX (Pat). „Daily Mail“ ogłasza rewelacyjne dane o współpracy wojskowej Niemiec z Sowietami.

W Woronezu państwową fabryką samolotów kieruje 6 eksoficerów Reichswehry, nazywanych powszechnie „niemiecką szóstką“. Wszechzwiązkowy instytut napowietrzny zatrudnia 12 niemieckich ekspertów. Według raportu rewolucyjnej rady wojennej, produkcja samolotów wynosi 60 miesięcznie, z których tylko 34 otrzymuje ZSRR, przeznaczenie zaś 26 jest tajemnicą.

Z 8 statków napowietrznych 4 bierze czerwona armja, 2—Ossoawiachim, a więc dokąd zostają skierowane dwa pozostałe w ZSRR?

Istnieją 64 fabryki chemiczne, produkujące gazy trujące. Każda fabryka posiada conajmniej 5 ekspertów z byłej armji niemieckiej.

Min. Madgearu o wynikach konferencji agrarnej.

WIEDEŃ, 5.IX (Pat). „Neue Freie Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z uczestnikami konferencji agrarnej. Rumuński minister handlu Madgearu oświadczył, że konferencja warszawska odniosła pełny sukces. We wszystkich kwestjach, które były na porządku dziennym, nastąpiło porozumienie, i to nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie. Pierwszym wspólnym krokiem będzie kwestja przepisów weterynaryjnych, która ma być poruszona w Genewie. Sprawa ta będzie kamieniem probierczym naszej współpracy. Drugą ważną kwestją, w której konferencja doszła do pełnego porozumienia, jest sprawa zniesienia nieszczęsnego systemu premjowego, będącego bolączką wszelkiego eksportu. Min. Madgearu oświadcza wkońcu, że jeżeli odznaki nie mylą, zanosi się na konsolidację gospodarczą kontynentu europejskiego.

Treviranus obrażony.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z Berlina donosi „Kurjer Czerwony“: bawiący we Wrocławiu min. Treviranus oświadczył, iż zdecydowany jest wystąpić przeciw zamierzonemu nadużyciu nazwiska jego przez „szowinistów“ polskich. Nazwanie wojennej polskiej łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi“ jest w stanie podważyć powagę jego nazwiska na terenie międzynarodowym, ośmieszyć go i wogóle utrudnić stanowisko polityki niemieckiej.

Zapytywany, jak sobie wyobraża obronę, Treviranus oświadczył, iż opierając się na prawie autorsko-literackiem, wytoczy sprawę przed sądem polskim przez swego zastępcę,

Treviranus tłumaczy się.

BERLIN, 5.IX. (Pat). We czwartek, na zgromadzeniu wyborczem, zwołanem przez partję ludową i konserwatystów w Królewcu, wygłosił minister Treviranus mowę, w której, m. in. oświadczył: Nie zaprzecza się naogół, że 10 ta rocznica plebiscytu w Prusach nakłada obowiązek nawet na ministra, aby nie przechodził obojętnie nad znanemi powszechnie faktami. W krótkim czasie atoli pojawiły się w prasie lewicowej wątpliwości, czy też nie naruszyłem kompetencji i autorytetu rządu Rzeszy. Między innemi odnosiło się to do mylnie zrozumianego wywiadu na łamach „Koenigsberger Allgemeine Ztg.“, której przedstawiciel, w przeciwieństwie do poglądów moich, napisał, że rząd Rzeszy zapowiedział natychmiastową akcję rządu w sprawie korytarza. Wskutek zajęć, spowodowanych akcją wyborczą, ten mylny sposób przedstawienia rzeczy późno doszedł do mojej wiadomości. W Trevirze kanclerz Rrzeszy złożył w tej sprawie oświadczenie, samo przez się zrozumiałe. Podkreślił to następnie jednogłośnie gabinet. Wszystkie inne twierdzenia są zmyślone.

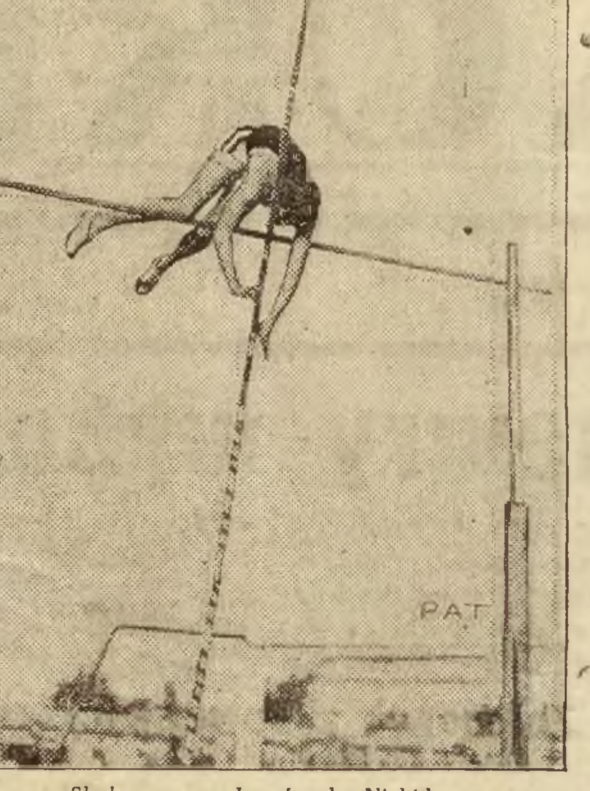
Nikt jednak nie może zgóry się upewnić, że mniej pokojowo nastrojeni sąsiedzi nadużyją nawet skromnego wyrazu dążenia do egzystencji jako hasła dla swoich własnych celów. Wiem, że ten, kto krzyczy, nie ma racji. My jednak nie potrzebujemy krzyczeć — my mamy rację i zachowamy spokój.

Z uroczystości otwarcia X Jubileuszowych Targów Wschodnich we Lwowie.



Obecni na otwarciu Targów przedstawiciele Rządu i goście zagraniczni w czasie zwiedzania Targów.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie z udziałem mistrzów japońskich.



Skok o tyczce Japończyka Nishidy.

„Olbrzymy“ wśród owadów tropikalnych.

Niedawno odkryto wśród dżungli nad Amazonką w Ameryce Północnej olbrzymie owady, polujące na swą zdobycz w sposób zupełnie drapieżny.

Odkryto owady „hipopotamy“ o głowie wielkości dłoni ludzkiej, o rogach i kłach, upodabniających je zupełnie do hipopotamów, dalej owady „słonie“ o głowie podobnej do słonia, zaopatrzonej w kły i trąbę. Olbrzymy te żyją w świecie zupełnie dziwnych, nieznanych owadów, posiadających niesłychaną zdolność przystosowania się kolorem i kształtem do swego otoczenia. Dar tego przystosowywania się jest u nich tak dalece rozwinięty, że badaczom udało się dopiero niedawno je zauważyć.

Przyrodnik nowojorski, H. Fischer, powrócił niedawno z kilkumiesięcznej podróży naukowej, którą odbył wśród dżungli Nowej Gwinei i dorzecza Amazonki. Po długich, mozolnych trudach udało mu się zdobyć kilka tych niezwykłych owadów.

Podczas przeprawy przez lasy dziewicze widział wokoło siebie mnóstwo dziwnych, cudnych zwierząt. Niektóre z nich były małe, inne olbrzymie. Chwilami zdawało mu się, że gałąź drzewa odłamuje się sama i odlatuje, że liść się nagle ożywia i łączy z grupą sąsiadujących z nim liśćmi. Jeśli był zwinnym w danej chwili, to udawało mu się uchwycić taką „żywą gałąź“, lub „żywy liść“. Tubylec, lub człowiek nie wprawiony, zauważy często koniki polne wielkości ptaka, a nie zauważy długich „gałęzi“, tak łudząco jest prawo „mimicri“ tych owadów.

Strefa podzwrotnikowa jest idealnym terenem dla życia tych stworzeń: nie ma tam różnic w temperaturze zimy, lata lub wiosny, panuje tam wieczne lato. W tych warunkach przybierają owady kształty wprost gigantyczne. Liczne owady są tam bardzo bojaźliwe, pierzchają na widok człowieka i nigdy go nie atakują. Przybierają natychmiast kształt i kolor otoczenia i są niewidoczne. Mr. Fischer opowiada, że widział ogromnego motyla fruwającego o cudownych barwach, po chwili ten sam motyl spoczywał na tle bronzowym, mając sam kolor liścia zwiędłego. Niesłychana zdolność przystosowywania się do otoczenia jest najlepszą bronią tych owadów. Są tam owady o skrzydłach lśniąco-zielonych, które mogą spoczywać beztrosko na liściach, gdyż niczem się od nich nie różnią, ani kompozycją kolorów, ani kształtem.

Najdziwniejszym owadem jest „laseczka“ na Ceylonie. Posiada on zupełny kształt liścia, nawet nóżki są w kształcie i kolorze liści. Praojcem tego typu owadów jest „Cladomorphus“, żyjący w Brazylji nad Amazonką, dochodzący do długości 12 cali. Owad ten przybiera kształt łodyżek roślin, na których spoczywa. Prawie nikomu nie udało się wogóle go zauważyć.

Inna odmiana tych olbrzymów jest „Dorniga Horrida“ w Nowej Gwinei. Jest to owad brzydki, kłujący, żyjący w krzakach kolczastych. W okolicach zupełnie dzikich żyje moc dziwnych, drapieżnych pluskiew. Odmianą taką jest pluskwa, stojąca godzinami bez ruchu na gałęzi, ze złożonemi przedniemi nóżkami, czekająca w tej pozycji na zdobycz. Podobna do gałęzi lub zwiędłego liścia, karmi się mrówkami, gąsienicami i innemi owadami.

W belgijskim Kongo znaleziono konika polnego o ogromnych wymiarach, który poluje na myszy. Interesujący jest owad „drilus“. Samiszka ma kształt robaka, jest owłosiona, ma pazury i mocne dziąsła, któremi się posługuje przy ataku, specjalnie na ślimaki.

W gruncie rzeczy bardzo mało wiemy o tych wszystkich dziwach, nic prawie nie wiemy o „słoniach“ i „hipopotamach“ z Południowej Ameryki, których zdjęcia robił M.r Fischer.

Owady, o których powyżej była mowa, posiadają 3 pary odnóg i 2 pary skrzydeł; tułów dzieli się na 3 części: głowę, piersi i podbrzusze; skrzydła składają isę z masy zwanej „Chitina“, na głowie umieszczone są macki czyli „Anteny“ i para oczu.

Niektóre owady są bardzo pożyteczne, wytwarzają one szelak, jedwab, miód, wosk, rozmaite kwasy i oleje. Inne są wybitnie szkodliwe, przenoszą zarazki chorobotwórcze, niszczą zbiory, drzewa, ubrania, a często dotkliwe rany zadają człowiekowi.

Rekord moralności.

W Holandji, w całym szeregu kinoteatrów podobnie, jak na plażach, miejsca dla mężczyzn i kobiet są ściśle odgraniczone: po prawej stronie mężczyźni — po lewej kobiety. Rekord moralności jednakże zdobył chyba burmistrz holenderskiego miasta Martnisdyk w prowincji Zeeland: u wejścia do parku miejskiego ukazała się pewnego dnia tablica o następującej treści: „Osoby płci różnej, korzystające z ławek umieszczonych w parku, winny uważać, by odstęp pomiędzy niemi nie był mniejszy, niż jeden metr“.

HEL. ROMER.

Skrzyżowania dróg.

II.

P. Flora zaczęła energicznie, bez wytchnienia pracować nad swoim wyjazdem. Pamięć o strasznej epoce więziennej starała się zatracić w tysiącznych zabiegach, jakie czyniła koło swego uwolnienia z bolszewickiego piekła, nie mówiła i nie myślała o tem nigdy, ale obrazy tam widziane, fizyczna i moralna męka, stała jakby ciągle za jej plecami i popędzała ją w staraniach. Jak koszmarny sen powtarzały się wchodzenia i wychodzenia z biur, urzędów, komitetów; schody, drzwi, korytarze, sale, biurka, urzędnicy, mordy zakazane, złe oczy, zmartwiałe w biernem okrucieństwie, gęby pijaków odurzonych wódką lub kokainą, smród, brud, apoteoza proletarjatu, monstrum na tronie zjadające własne trzewia.

Gniotło to, miażdżyło i przypatrywało się torturom słabszych, z niesłabnącą rozkoszą. Żadnego ludzkiego błysku w czynach, oczach, czy geście. Rozpętanie instynktów naturalnych w człowieku, czy właśnie przeciwnie, właściwości wytworzonych sztucznie przez cywilizację i doprowadzonych do absurdu zła?

Nie było czasu nad temi rzeczami filozofować, pytać dlaczego oni chcą zniszczyć obecny świat, czy mogą się czuć szczęśliwi w tem dziele niszczenia? Trzeba było chodzić i starać się bez odpoczynku. To jednak czasami przenikało do świadomości p. Flory, że ci ludzie nie mają ani krzty szczęścia w sobie, i myślała, że może wszyscy okrutnicy, jacy krwawo przeszli w historji świata, byli smutni i znudzeni, jak książęta ciemności.

Bez mała czuła dla nich litość, gdy porównywała wieczny cień zalegający te czoła, martwą beznadziejność ponurych oczu, tępe, wyzbyte duszy, twarze bez uśmiechu Rosjan, dziką pasję, wieczną złość i gorycz brodatych masek żydowskich, do promieni ekstazy, piorunów ognia, słonecznych rozradowań, jakie wykwitały na szaro-ziemistych twarzach wychodźców polskich, gdy jakiś papierek lub słówko rzucało im okruszynę nadziei, że wrócą do kraju.

„Jesteśmy od nich stokroć szczęśliwsi“, powtarzała sobie p. Flora na pociechę, zwłaszcza pocieszając się tem zaklęciem w dni specjalnie beznadziejne „cokolwiek się stanie, jesteśmy bogatsi w łaski, których moglibyśmy udzielić, a oni nic już nie mają w sobie, prócz pustki nicości, której człowiek znieść nie może“.

Musiała się jakoś krzepić, bo perspektywy wyjazdu wyciągały się jak szyny kolejowe; wie się, że idą do miejsc określonych, a ma się wrażenie, że idą w górę, w niewiadomą nieskończoność. Energja i siły wyczerpane aż nadto dostatecznie więzieniem, kurczyły się w osłabłem ciele i co rano trzeba było szukać w sobie, zbierać w garść drobne ich okruchy, i lepić z nich jakiś kordjał dla woli.

Pewnego dnia w jakiemś biurze p. Flora poczuła w sobie tę straszną pustkę, a w mózgu to wrażenie kresu, jakiego doświadcza człowiek wyczerpany fizycznie i który wyzbył się pomysłów ratunku. Wie, że życie jego zależy od konceptu, od tego jedynego sposobu ocalenia, który się tuż może błąka koło niego, wie, że leży on w kręgu możliwości, ale czuje, że nie ma sił ani w muskułach, ani w mózgu, by uchwycić i odkryć to magiczne zaklęcie. Wydaje się, że już dosyć. Że życie nas nie chce i że ustaje ochota do walki z tem, co się zdaje bezapelacyjnie zdecydowane. W takiej strasznej chwili wyrwał się z ust p. Flory okrzyk rozpaczy, nad którym nie umiała zapanować. Oświadczono jej, że niema dla niej miejsca w pociągu idącym do kraju. Nadługo, może nazawsze, nadzieja ocalenia, Ojczyzna, bliscy, zbawienie, uchodziły!.. Wolno w takiej chwili jęknąć nawet głośno, nawet w obecności wroga, chociaż to jest zbytecznem poniżeniem.

Panna Flora nie miała sił odejść od biurka, przy którem posłyszała ten wyrok i stojąc jakby nazawsze, załkała: „Boże, Boże! Więc nie wrócę do kraju, czyż już niema ratunku“! Słowa były bylejakie, najbanalniejsze, osoba która je wymawiała nie była ani pierwszej młodości, ani piękna, ale głos miał w sobie widać akcenty, które poruszyły jakieś niewidzialne kręgi, fale eteru, coś gdzieś rozbiły, wprawiły w drganie nieznane molekuły, skupiły jakieś atomy, dość, że ku jej bezmiernemu zdumieniu, urzędnik siedzący przed nią podniósł głowę, popatrzył na nią i rzekł: „Tak wam pilno do tej Polski?“

„Ach tak, tak, z całego serca“ wyrwały się i dzwoniły te słowa. „Co tam!? Raj czy co, że tak wszyscy chcecie wracać?... Burżujskie przyzwyczajenia... nnno... ale jeżeli już tak wam pilno, to przyjdźcie do eszelonu, jeżeli będzie miejsce, to was wsadzę — zobaczymy“.

Człowiek, który tak mówi, może łudzi i kłamie, może nie być tam gdzie obiecał, może zapomnieć, nie spełnić obietnicy, ale w tej mdłej nadziei mieściła się cała obecna racja istnienia p. Flory i tem też żyła do dnia odjazdu, z całych sił zakazując sobie sięgać dalej myślą.

Zjawiła się na stację długo przed oznaczoną godziną. Jej bolszewik spacerował z innymi urzędnikami po peronie, szła ku niemu jak na szafot, w męce niepewności. „Aha, ot w porę przybyliście, dobrze, jest miejsce“.

Nie pamiętała czy mu podziękowała, nie wierzyła jeszcze, czy to prawda, tylko chciała z całego serca, żeby to jednak było nie senne marzenie, ale rzeczywistość. Poiła się radością każdej chwili, nie spoglądając na następną. Dopiero gdy pociąg ruszył, coś w niej ni to pękło, ni opadło, ciężar zdjęty z mózgu i serca pozwalał na normalne rozumowanie, spoglądanie, myślenie.

Na jakiejś stacji wychyliła się z ciepłuszki, uświadomiła sobie, że jest miły, słoneczny dzień jesienny, że wraca do kraju... nie, o tem jeszcze nie chciała za dużo myśleć, by nie stracić przytomności, nie zacząć krzyczeć ze szczęścia. Wtedy właśnie, gdy chciała zapomnieć o wszystkiem, co nie było tylko radością, ujrzała przed wagonem „swego“ bolszewika, który zadarłszy głowę, przyglądał się jej z ciekawością.

Ależ wy szczęśliwi... ależ szczęśliwi, że już do tej Polski jedziecie... dziwił się jakoś dziwnie zazdrośnie. „Co? Szczęśliwa Pani?“ spytał jakby lubując się w tych dziwnych w bolszewji słowach. „Ach tak, tak!“ zawołała p. Flora głosem pełnym, jasnym, odnalezionym głosem dawnych lat, „i to panu zawdzięczam „towariszcz“! Niech Panu Bóg wynagrodzi!“ dodała zapominając się zupełnie, dziękując nie temu krwawemu zapewne zbirowi, który stał przed nią, ale tej resztce dobrego, która w nim przypadkiem jeszcze została.

Bolszewik odstąpił w tył, i ponure oczy błysnęły mu z pod czapki, wstrząsnął się cały.

„—Bóg? Bóg żeby wynagrodził?“ parsknął czemś, co nie było śmiechem, bo zgrzytnęło mu tylko i zaskowyczało w gardle. „No, no... nie myślę... ale wiecie, tego mi nikt nie powiedział, jak pamięcią sięgnę... No, no, bywajcie zdrowi... to... ja dziękuję za dobre słowo“. I ukłoniwszy się, odszedł.

P. Florze zrobiło się trochę przykro, że może istotnie ubliżyła Bogu, Imię Jego łącząc z tym potworem, mającym pewnie bardzo dużo istnień ludzkich na sumieniu, a potem pomyślała, że to ludzkie słowo z trzech liter, określające dla chrześcijan niepojętą moc i ogrom dla tego stworu, który się dobrowolnie poza człowieczeństwo wysunął, nie znaczy nic, tylko go uderzyło jak po dawnej bliźnie. Po chwili nie myślała już o tem wszystkiem, tylko o tem, że wraca, teraz już tylko o tem.

Minęło kilkanaście miesięcy, w sierpniu 1920 roku. P. Flora stała koło Katedry w Wilnie, pogrążona w rozpaczy bez miary i granic. Była w rodzinnem, ukochanem mieście, w kraju, spoglądała na znane od dziecka mury i wzgórza, a wszystko było bólem, cierpieniem, przerażeniem i klęską. Nie miała ani jednej okruszyny światła na pokarm rzeźwiący, piła rozpacz pełnemi ustami, nie wzywała już nawet Boga na pomoc i nie pragnęła niczego.

To był znów jakiś kres, dalszy w okropieństwie, niż tamten w Moskwie. Bolszewicy od dwóch tygodni panowali w mieście, które rozkładało się jak trup, stawało się szybko śmietnikiem, więzieniem, trupiarnią, przez które przewalały się krwawiące, zczerniałe z trudu, rozbite wojska polskie, a teraz po ulicach migała czerwień gwiazd pięcioramiennych i ponure twarze czubaryków, tak dobrze znane. Ci, którzy je widzieli po raz pierwszy, zatracali pojęcie rzeczywistości i bytowania wśród ludzkiego społeczeństwa, tem bardziej, że przywieziony chyba z głębi Rosji, lub wydobyty z głębi więzień, nigdy nieoglądany tłum larw w łachmanach, zarosły i dziki, napełnił ulice obcym wrzaskiem.

Ci, co znali te obrazy, byli spokojniejsi, umiejętniej się obchodzili z warunkami nienormalnego życia, które sobie na nowo przypomnieli, ale rozpacz ich była może jeszcze większa. Że oto uchodzili z tej Rosji z takim trudem i z taką nadzieją, a ona ich dogoniła aż tu, w domu rodzinnym i zabiera się do rozbicia jego ścian.

P. Flora widziała setki i setki uciekających znajomych, krewnych, ale nie wyjechała. Nie widziała poco? Jak tu przyszli, to mogą pójść i dalej. Ktoż zaręczyć może, czy nie jest to nowa era dla Europy jak po najazdach Hunnów, Wizy — i Ostrogotów, a potem Tatarów,

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Napad rabunkowy pod Wilnem.

W dniu 4 b. m. na powracających z Wilna Wiśniewskiego Antoniego, Kuźmińskiego Aleksandra i Frąckiewicza Jana, zam. we wsi Sorok-Tatary, gm. trockiej koło wsi Podwysokie, napadło 4 osobników, którzy dotkliwie pobili Wiśniewskiego Antoniego, zadając mu ciężkie rany kłonicą od wozu, a następnie zrabowali mu nowe buty i zegarek oraz niewielką sumę pieniędzy.

Po dokonaniu zamachu Wiśniewskiego rzucono o 20 metrów od drogi, poczem napastnicy zbiegli wozem Wiśniewskiego przez przylegające pola.

Zarządzony wkrótce po wypadku pościg zatrzymał wszystkich napastników, którymi się okazali: Urbanowicz Józef i Kamiński Bolesław ze wsi Podwysokie, Kanusewicz Michał ze wsi Kropiwnica i Możejko Józef, zam. w Wilnie przy ul. Raduńskiej.

Dywersja szaulisów.

Onegdaj o godz. 2-ej w nocy na wieś Ludwikowo wpobliżu Wieżajn na pograniczu polsko-litewskiem dokonano napadu ze strony litewskiej. Grupa szaulisów w stanie nietrzeźwym wtargnęła na terytorjum Polski, zniszczyła wiechy graniczne i zaczęła szybko zbliżać się do wsi. Gdy o najściu dowiedziały się patrole K. O. P-u szaulisi byli już niemal we wsi i widząc zbliżających się żołnierzy polskich rozpoczęli do nich bezładną strzelaninę. Kopiści również odpowiedzeli ogniem karabinowym. Na Ludwikowo poleciał grad kul. Wkrótce jednak żołnierze K. O. P. wyparli szaulisów zpowrotem na terytorjum litewskie.

Podczas strzelaniny został ranny w rękę jeden z żołnierzy K. O. P. Mieczysław Olechnowicz. (m)

Zbiegowie z bolszewji.

Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie odcinka Domaniewo, koło wsi Szepietowszczyzna patrole K. O. P-u zatrzymały dwóch osobników w ubraniu chłopskiem. Odprowadzeni do strażnicy oświadczyli oni, że są oficerami b. armji carskiej i b. wojsk gen. Bałachowicza a obecnie zaś zbiegli z Rosji sowieckiej, gdzie przebywali w więzieniu połockiem od 1919 r. Podczas robót rolnych, na które wyprowadzono więźniów, zdołali oni zmylić czujność straży i zbiec w przebraniu chłopskiem, w którem po długiej tułaczce przedostali się do Polski.

Zbiegami zaopiekowały się władze. (m)

Napad na kupców na drodze Oszmiana — Smorgonie.

Ze Smorgoń donoszą o zuchwałym napadzie rabunkowym dokonanym na wdóch kupców powracających z Oszmiany do Smorgoń. Ofiarą napadu padli dwaj kupcy Daniszewski Jankiel i Eleja Magidej, stali mieszkańcy miejscowości Młyn Parowy wpobliżu Smorgoń.

Gdy wymienieni przejeżdżali koło wsi Podzielone, z krzaków przydrożnych niespodziewanie wyskoczyli trzej zamaskowani bandyci i z okrzykiem „zatrzymać koina, ręce do góry" obstąpili furmankę, skierowując lufy rewolwerów do przestraszonych kupców.

Po sterroryzowaniu napadniętych bandyci odebrali Daniszewskiemu złoty zegarek, nieznaczną ilość gotówki i ściągnęli z nóg buty. Gdy bandyci byli zajęci rabunkiem Daniszewskiego, Magidej wyskoczył w pewnym momencie z wozu i rzucił się do ucieczki. Za uciekającym bandyci oddali dwa strzały, które jednak na szczęście chybiły. Obawiając się sprowadzenia przez Magideja pościgu bandyci porzucili pomienionego i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła natychmiast poszukiwania. Według otrzymanych informacyj, dzięki sprężystej akcji, policja jest już na tropie złoczyńców, którzy niebawem zostaną aresztowani. (c)

Pożary w Białostockiem.

W dniu 3 b. m. we wsi Tyszolce, pow. baranowickiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który strawił 5 zagród włościańskich, wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym. W czasie pożaru doznali ciężkich oparzeń Arona Jakobowiczówna i Cyprjan Jakobowicz. Straty wynoszą około 40 tys. złotych.

W dniu 4-go b. m. we wsi Sofnowiec, pow. Szrem spłonęło gospodarstwo Jankowiaka. Szkody wynoszą 42 tys. złotych. Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia. Dochodzenie w toku.

ŚWIĘCIANY

\+ **Epidemja tyfusu w święciańskiem.** W kilku miejscowościach gminy łyngmiańskiej, pow. święciańskiego w tych dniach 12 osob zapadło nagle na tyfus brzuszny. Władze sanitarne zaniepokojone wybuchami epidemji, natychmiast wysłały do zagrożonych miejscowości kolumny sanitarne, które podjęły ostrą walkę z zarazą.

Jednocześnie wyjaśniono, iż epidemję zanieśli do święciańskiego ralnicy litewscy, którzy przekraczają granicę na podstawie przepustek rolnych.

W związku z tem ma być obostrzona kontrola wszystkich, przekraczających granicę polsko-litewską. (m)

POSTAWY

\+ **Przedstawienie amatorskie w Postawach.** Dnia 6 b. m. Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" i Policyjny Klub Sportowy w Postawach urządzają w sali domu ludowego Polskiej Macierzy Szkolnej przedstawienie amatorskie urozmaicone śpiewami chóralnemi. Odegrana zostanie komedja w 3-ch aktach p. t. „Jego kaprańska mość" Zbigniewa Orwicza. Po przedstawieniu zabawa taneczna. W antraktach i podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra dęta w pełnym składzie pod batutą p. kapelm. Borkowskiego. Początek przedstawienia o godz. 8-ej wieczorem. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Policyjnego Klubu Sportowego i Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna".

Nadmienić należy, że organizacje P. P. w Postawach „Klub Sportowy" i „Rodzina Policyjna", działające wspólnie i zgodnie mają już chór i zespół amatorski. Duszą wszystkich poczynań jest p. Bolesław Bartoszewicz, reżyserem sztuk jest p. Róża Stanisław, chórem zaś kieruje zupełnie bezinteresownie, z nakładem wielkiej pracy miejscowy ks. wikary prawosławny Miranowicz za co powyższe organizacje są mu bezgranicznie wdzięczne.

MOŁODECZNO

\+ **Wykrycie trzech tajnych gorzelni.** W ubiegłym tygodniu władze bezpieczeństwa zlikwidowały na terenie powiatu mołodeczańskiego trzy potajemne gorzelnie, prowadzone przez wieśniaków.

Podczas rewizji w mieszkaniu Subocza Cyprjana zam. we wsi Geraciszki została wykryta znajdująca się w pełnym ruchu gorzelnia. Aparat gorzelniczy i gotowe wyroby skonfiskowano.

Potajemnem gorzelnictwem trudnili się również: mieszkaniec wsi Słachowce Kachel Mikołaj i Segawiec Teodor we wsi Tupyczyno. (c)

\+ **To się zdarza.** Onegdaj w nocy żołnierz garnizonu mołodeczańskiego, podczas pełnienia warty przy objektach wojskowych w Mołodecznie zastrzelił konia należącego do Ganeckiego Stefana stałego mieszkańca Mołodeczna.

Żołnierz stojąc na warcie zauważył w pewnym momencie jakiś cień który zbliżał się w kierunku objektów wojskowych. Na wołanie żołnierza „stój" nikt nie odpowiadał, natomiast cień wciąż się zbliżał.

Wtedy żołnierz wystrzelił. Koń padł zabity na miejscu. Z powodu ciemności żołnierz przyjął konia za człowieka i jedne zwierzę postradało życie. (c)

---

kiedy to z niezmierzonych, dzikich przestrzeni, szły wszystko niszczące hordy, po przejściu których trawa nie rosła. I teraz może stara Europa zaczna się krwi, pod bolszewickim butem, jeśli jej Polska, od roku zaledwie dźwigająca się z 125-letniego więzienia, nie zasłoni piersiami swych bosych i obdartych żołnierzy. Wobec tych spraw olbrzymich, cóż znaczyła jedna nieduża p. Flora? Czy warto się nią było zajmować? Człowiek, o ile nie był zbyt dręczony, tracił w owych czasach zainteresowanie do własnej osoby. Nie można było myśleć o bezpieczeństwie, obiadach, trzewikach, o niczem zwykłem, codziennem, tylko huczały w głowie echa walk, a w nocy dalekie strzały ezgekucyj.

Modlitwa wypływała na usta nakazem głębokiej, zapomnianej wiary, tradycji, żeby moce nadludzkie wystąpiły z ostatecznym wyrokiem nad oszalałą ludzkością. Życie w oceanie ryczącym chaosem, nie stworzenia świata, ale jego końca i to poczucie, że nic w koło nie było trwałe — ale właśnie tylko zagładę niosło, było może najokropniejsze, gdyż stało w absolutnem przeciwieństwie do natury ludzkiej, które musiała jednak znosić.

Panna Flora odrętwiała od myśli i uczuć, z których każda prześcigała cierpieniem poprzednią, stała przed katedrą, oko na jej spokojny klasycyzm, który dawał jej był taką dla niej rozkoszą oczu. Wahała się czy wracać do mieszkania, mówiono jej, że ma się tam zalokować czerezwyczajka, a nie bojąc się o siebie, myśl, że tam będą badać i męczyć aresztowanych, skłaniała ją do szukania innego schronienia. Wtem zabrzmiał koło niej głos po polsku mówiący: „A, Pani tutaj! ot i spotkali się, no, no, zdarzenie, i cóż, ot my i tu przyszli... co? Pani nie barzo rada, hę?" Bolszewik z Moskwy stał przed nią i śmiał się, jakby teatralne widowisko sprawiało mu cudowną zabawę. „Nu wot... nie rada, co zrobić. Nie czekali gości, a przyszli... no, ale wie Pani, ja nie zapomniałem, co mnie Pani wtedy powiedziała" rzekł naśle poważnym głosem „tam... że Bóg... no, jakoś... nie zapomniałem... Co Pani mogła teraz pomoc? Jakie życzenie spełnić? Proszę mówić". Panna Flora uśmiechnęła się gorzko. Życzenie? Jedno było życzenie w pierwszym rzędzie, „Żeby was tu nie było". Odpowiedziała jednak po chwili namysłu.

„Jeżeli Pan może to zrobić, żeby mi do mieszkania (dała adres) nie wprowadzili Czeki, to będę bardzo wdzięczna"... powiedziała bez zapału, ot, aby skorzystać z dobrej woli złego człowieka.

„O, nie tak Pani wtedy mówiła, że mnie Paniby tak nie dziękowała, ale to nic, ja to zrobię, ja tego zawsze pamiętał tamto, bo ja tego od nikogo nie posłyszałem... nikt mnie tak nie powiedział nigdy".

Panna Frola odeszła w milczeniu. Myślała, że ten człowiek może to jedno będzie miał za wjatyk przy śmierci, z tem jednem bogactwem się wyzbędzie z życia, i że to spotkanie mogło jej zapewne naprawić, nagle olśniła ją myśl, że to przecież, było główne wspomnienie mogącej mu dobro wyrosnąć z tych dziwnych możliwościach losu, a więc i o naszem zwycięstwie.

Koniec.

Akcja przedwyborcza.

Utworzenie Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego B. B. W. R.

Na konferencji przedstawicieli 32 organizacyj społecznych odbytej z udziałem władz B. B. W. z R. i reprezentantów 8 rad powiatowych, dnia 5 b. m. w lokalu B. B. w Wilnie, przy ul. Zawalnej 1, utworzył się Wojewódzki Komitet Wyborczy B. B. W. z R. Referat polityczny wygłosił były poseł d-r Brokowski. Sprawy organizacyjne referował redaktor Świderski.

Biuro Wyborcze przy Magistracie.

W dniu wczorajszym zorganizowane zostało w Magistracie specjalne biuro prac, związanych z wyborami do Sejmu i Senatu. Na kierownika biura powołano p. Tomasza Nawojskiego oraz zaangażowano kilkadziesiąt pracowników. Biuro mieścić się będzie w Magistracie (pokój Nr. 10), praca zaś nad sporządzeniem spisów wyborców odbywać się będzie w lokalach biur meldunkowych przy poszczególnych komisarjatach m. Wilna.

Kiedy odbędą się wybory do Rady Miejskiej?

W związku z decyzją w sprawie rozwiązania Sejmu, w kołach Magistratu istnieje przekonanie, że rozporządzenie, rozwiązujące obecną Radę Miejską m. Wilna, ogłoszone zostanie dopiero po ukonstytuowaniu się nowego Sejmu i że wybory do Rady Miejskiej odbędą się prawdopodobnie w marcu 1931 r.

II-gie Targi Północne.

Propaganda Ciężkiego Przemysłu Górnośląskiego na II-ch Targach Północnych.

W celu przeprowadzenia propagandy żelaza i stali oraz wyrobów żel. krajowej produkcji, Zrzeszenie Hurtownik. Żelaza Ziem Wschodnich, obejmujące tereny województw: wileńskigo, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego, organizuje przy pomocy Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zbiorowe stoisko branży żelaznej na II-ich Targach Północnych.

Wychodząc z założenia, iż konsumpcja żelaza na naszych ziemiach północno-wschodnich jest nader znikoma, gdyż nie przewyższa 4 do 5 klg. na głowę, Zrzeszenie to uważa, iż konieczną jest szeroka propaganda stosowania żelaza w większym zakresie w rozwijającym się powoli budownictwie na ziemiach północno-wschodnich.

W stoisku branży żelaznej, oprócz pokazów wyrobów żelaznych krajowej produkcji, wystawione będą także fotografje, projekty i wykresy, dotyczące robót budowlanych, przy których zastotowane było żelazo, a które były wykonane na Ziemiach Wschodnich. Oprócz tego publiczność będzie się mogła zaznajomić przez fotografje, druki i ulotki z zastosowaniem szkieletu żelaznego w nowoczesnem budownictwie.

Ponadto, aby dać możność kupcom-żelaźnikom omówienia obecnej sytuacji w handlu żelazem na Ziemiach Wschodnich i uprzystępnić poznanie środków, jakie stosować należy celem powiększenia konsumpcji żelaza—Zrzeszenie Hurtowników Żelaza zwołuje na dzień 16-go b. m. w Wilnie zjazd kupców branży żelaznej z terenu pięciu północno-wschodnich województw. W zjeździe tym mają wziąć udział wszyscy kupcy, którzy otrzymują żelazo bezpośrednio z hut, przyczem uczestnicy zjazdu zwiedzą gremjalnie II Targi Północne, gdzie organizatorzy stoiska branży żelaznej zaznajamiać ich będą ze wszystkiemi nowemi wyrobami żelaznej produkcji krajowej.

Syndykat Hut Żelaznych, reprezentujący Ciężki Przemysł Górnośląski, uczestnicząc w akcji propagandy żelaza za pośrednictwem II Targów Północnych, stwierdza celowość i użyteczność Targów Wileńskich. Jest to rękojmią rozwoju współpracy gospodarczej Górnego Śląska z ziemiami Północno-Wschodniemi.

—oo—

KRONIKA

Sobota 6 Września

Dziś: Eugenjusza M., Reginy.
Jutro: Jana M., Reginy P. M.

Wschód słońca—g. 4 m. 54.
Zachód —g. 18 m. 14.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 5/VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 761
Temperatura średnia + 10° C
" najwyższa: + 15° C
" najniższa: + 5° C
Opad w milimetrach: 0,7
Wiatr przeważający: półn.-zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pochmurno, przelotne deszcze.

ADMINISTRACYJNA.

— **Lustracja linij autobusowych.** We środę dn. 3 września w godzinach popołudniowych Starosta Grodzki w towarzystwie referenta administracyjnego i kierownika działu ruchu kołowego prezprowadził inspekcję linij autobusowych miejskich oraz przystanku autobusów zamiejskich. Pozatem skontrolowano cały szereg samochodów i motocyklów. W wyniku inspekcji pociągnięto do odpowiedzialności szereg osób za nieprzestrzeganie rozkładu jazdy autobusów oraz za nieposiadanie biletów szoferskich.

Inspekcje te będą i nadal przeprowadzane osobiście przez Starostę Grodzkiego, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na zwiększenie sprawności linij autobusowych i bezpieczeństwo ruchu kołowego, gdyż osoby kierujące samochodami bez biletów szoferskich będą ścigane z całą surowością prawa.

MIEJSKA.

— **Z Komitetu Rozbudowy.** Dnia 4 września odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna.

Na wstępie kierownik wydziału pomiarów miejskich i regulacji m. Wilna inż. F. Walicki zreferował stan robót, związanych z dokonaniem pomiarów miasta w celu sporządzenia planu regulacyjnego. Z referatu wynika, że z braku potrzebnych kredytów na sporządzenie planu całego miasta, narazie ma być sporządzony plan regulacyjny tylko śródmieścia i przedmieść, zawartych między koleją a rzeką Wilją.

Po wysłuchaniu referatu p. Walickiego, Komitet przyjął projekt, aby w najbliższym czasie została powołana specjalna komisja dla opracowania warunków konkursu na stworzenie wzmiankowanego planu regulacyjnego.

Pozatem omawiano sposób realizacji przez Komunalną Kasę Oszczędności przyznawanych przez Komitet pożyczek na drobne remonty, przyczem wyjaśniło się, że w jednym wypadku miało miejsce żądanie przez Komunalną Kasę Oszczędności złożenia wyciągu hipotecznego, co jest rzeczą zbyteczną.

Po wyjaśnieniu tej sprawy, Komitet przyznał kilku petentom pożyczki na nowe budowle na ogólną sumę 30.000 złotych.

Na drobne remonty pożyczki nie zostały przyznane z powodu braku kredytów. (x)

— **Wypłaty dla urzędników magistrackich** W tych dniach w magistracie m. Wilna rozpocznie się wypłacanie urzędnikom magistrackim 25 proc. trzynastej pensji, przewidzianej w budżecie miasta na rok bieżący. Łącznie z 25 proc. wypłaconemi poprzednio, będzie to stanowiło połowę dodatkowej pensji. Druga połowa zotsanie wypłacona w końcu roku, najprawdopodobniej koło świąt Bożego Narodzenia. (m)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Uwadze kierowników prywatn. szkół powszechnych.** W myśl okólnika inspektora szkolnego na m. Wilno, kierownicy prywatnych szkół powszechnych do 15 b. m. muszą przesłać do inspektoratu wykazy dzieci, zapisanych do szkół. Brak tych wiadomości uniemożliwia sporządzenie metryki szkolnej. Kierownicy, którzy spisów nie przyszlą, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. (m)

UNIWERSYTECKA.

— **Nowy dyrektor Bibljoteki Uniwersytetu Wileńskiego.** Dyrektorem Bibljoteki Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie mianowany został p. Adam Gracjan Łysakowski.

SPRAWY PRASOWE.

— **Stypendja dziennikarskie.** Polsko-rumuńskie porozumienie prasowe ustanowiło 2 stypendja po 750 złotych (ew. jedno w kwocie 1500 zł.) dla zsyndykalizowanych dziennikarzy polskich na wyjazd z końcem września b. r. na trzytygodniowe studja do Rumunji. Podania wnosić należy najdalej do dn. 12 b. m. do zarządu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, który udzieli bliższych informacyj o warunkach konkursu.

WOJSKOWA.

— **Spis poborowych rocznika 1910.** Z dn. 1 października rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń do spisu poborowych rocznika 1910, którego przegląd odbędzie się w r. 1931. Do spisu tego, który będzie przeprowadzany przez referat wojskowy Magistratu, osoby zainteresowane będą się musiały zgłaszać, przedstawiając zaświadczenia o dokonanej swego czasu rejestracji.

— **Dodatkowa komisja poborowa.** Dnia 10 września, w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji poborowej dla poborowych, zamieszkałych na terenie m. Wilna. Na komisję tę stawić się winni ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego nie dopełnili. (x)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Delegacja przemysłowców leśnych wyjeżdża do Warszawy.** Jak się dowiadujemy, Związek Przemysłowców Leśnych w Wilnie wysyła do Warszawy specjalną delegację, która ma wziąć udział w konferencji, poświęconej sprawie naprawy gospodarki leśnej i aktualnym zagadnieniom przemysłu leśnego w Polsce, która odbędzie się dnia 8-go b. m. w Ministerstwie Rolnictwa. (c)

— **Dokoła strajku inkasentów Gminy Żydowskiej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy Żydowskiej, na którem omawiana była sprawa strajku inkasentów gminnych, którzy jak o tem donosiliśmy, proklamowali strajk.

Postanowiono rozpocząć pertraktacje ze strajkującymi i strajk zlikwidować. (c)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ogólne zebranie szewców obstalunkowych.** W dniu 8 b. m. t. j. w niedzielę o g. 4-ej po poł. w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4 odbędzie się ogólne zebranie szewców obstalunkowych. Porządek obrad: 1) sprawy organizacyjne, 2) sprawa cennika, 3) sprawa Kasy Chorych i 4) wolne wnioski.

RÓŻNE.

— **Profesor z Ameryki w Wilnie.** W tych dniach w Wilnie bawił profesor uniwersytetów w Kalifornji i Les Angelos, prof. Malbon Watson Graham. Zwiedził on przedtem Sowiety, Finlandję, Estonję, Łotwę, Litwę i przybył do Wilna. Prof. Graham bada sprawy etnograficzne nowopowstałych państw. Po poznaniu Wilna i rozmowie z przedstawicielami mniejszości narodowych, prof. Graham wyjechał do Szwajcarji. (m)

— **Nagrody dla K. O. P.** Funkcjonarjuszom K. O. P. została przyznana gratyfikacja w wysokości 2.900 zł. za skuteczną walkę z przemytnictwem.

W ciągu ostatniego miesiąca na terenie Wilna zostało wykrytych i skonfiskowanych przemycanych towarów na sumę 18 tys zł. Przemycano przeważnie jedwabie, tytoń, sacharynę i inne towary. Między in. na ul. Rudnickiej skonfiskowano 1.500 organków. (m)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś nieodwołalnie wystąpi niezrównany artysta teatru „Qui-pro quo" Kazimierz Krukowski, ulubieniec stolicy, wykona szereg nowych utworów humorystycznych, które cieszyły się największem powodzeniem w Warszawie.

Prócz K. Krukowskiego w wykonaniu bogatego programu rewjowego biorą udział: wybitna pieśniarka M. Korska, fenomenalne tancerki trzy siostry Watrasówny, T. Żelski, L. Boruński i inni.

Zainteresowanie się publiczności bardzo wielkie. Jutro w niedzieę ostatni występ K. Krukowskiego. Bilety nabyte na piątek są ważne na niedzielę.

— **Pierwsze przedstawienie popularne w „Lutni".** Jutro o godzinie 4.30 po poł. w Teatrze Miejskim „Lutnia" ukażą się dwie świetne komejde polskie „Marcowy kawaler" i „Majster i czeladnik". Ceny miejsc najniższe (od 30 gr.).

Bilety nabywać można w Teatrze „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz. bez przerwy.

— **Otwarcie sezonu zimowego w Teatrach Miejskich.** W piątek dnia 12-go b. m. Teatr Miejski „Lutnia" otworzy swe podwoje polską komedją Rączkowskiego „Nad polskiem morzem" w reżyserji dyr. A. Zelwerowicza i w wykonaniu czołowych sił zespołu.

Nazajutrz zaś t. j. dnia 13-go b. m. Teatr na Pohulance otworzy sezon świetną komedją Blizińskiego „Rozbitki" z dyr. Zelwerowiczem jako reżyserem sztuki i wykonawcą jednej z ról głównych na czele.

W obydwu sztukach dadzą się poznać Wilnu nowozaangażowani artyści i artystki.

RADJO

SOBOTA, dnia 6 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.40: Program dzienny. 16.45: Komunikat Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. 17.00: Audycja dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Co nas boli? 19.15: Nowości teatralne. 19.40: Program na następny tydzień i rozmaitości. 20.15: Wystąpi przed mikrofonem p. Olga Olgina artystka opery warszawskiej.

NIEDZIELA, dnia 7 września 1930 r.

10.15: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.20: Odczyt, koncert z płyt, odczyt historyczny i muzyka popularna. 18.45: Tygodnik artystyczny. 19.05: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 19.25: Feljeton. 19.50: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Kwadrans literacki, koncert, feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

Walne zebranie Partji Pracy.

W czwartek, dnia 4 b. m. odbyło się się w lokalu przy ul. Zawalnej 1 Walne Zebranie Koła Wileńskiego Partji Pracy. Zebranie otworzył dyr. Eljasz Jutkiewicz, poczem dr. Stefan Brokowski wygłosił referat p.t. „Rząd Marszałka Piłsudskiego, a chwila przełomowa", który licznie zebrani członkowie Partji Pracy i przybyli na zebranie sympatycy przyjęli z aplauzem, nagradzając długotrwałemi oklaskami.

Zkolei red. Świderski rozprawił się z zarzutami opozycji w stronę dzisiejszego systemu, oraz omówił sprawy organizacyjne, poczem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję, odczytaną przez przewodniczącego zebrania:

„Walne zebranie członków Wileńskiego Koła Partji Pracy, odbyte w Wilnie dnia 4 września 1930 r. w sali przy ul. Zawalnej 1 m. 4— po wysłuchaniu referatów o sytuacji wewnętrznej Państwa w chwili obecnej stwierdza, że:

1) objęcie kierownictwa gabinetu osobiście przez Marszałka Piłsudskiego należy powitać z entuzjazmem, jako zapowiedź i gwarancję zdecydowanych i skutecznych zmian w życiu wewnętrznem Rzeczypospolitej.

2) ożywieni chęcią pracy dla Państwa, jako całości, uważając, że obecna chwila dziejowa wymaga szczególniejszej zwartości tych wszystkich, którzy Polski za darmo nie dostali,—oddajemy się pod rozkazy Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego dla dalszej wspólnej pracy nad podniesieniem ducha obywateli ku wyżynom idei rządnej i potężnej Polskj.

3 wzywamy wszystkie organizacje ideowe, społeczne, gospodarcze i inne do zmobilizowania wszystkich sił i skupienia ich pod sztandarem politycznej reprezentacji całego obozu Marszałka t. j. B.B.W.R.

Wszelkie warcholstwo i anarchja opętanych manją wielkości i szałem złości żywiołów „opozycyjnych" znajdą w nas zdecydowanych przeciwników".

Po zamknięciu zebrania obecni wznosili okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Wybory do Partji Pracy w Warszawie.

Z zarządu warszawskiego Partji Pracy otrzymujemy następujące wiadomości o ostatnich wyborach.

Do zarządu w charakterze członków weszli: pp. Ludwik J. Evert, Juljan Poczętowski, dr. Michał Wyrostek, prof. St. Dąbrowski i Bronisław Janowski oraz jako zastępcy— pp. radna A. Brzezińska, Wincenty Jatczak i Jan Kisielewski.

Prezydjum ukonstytuowało się w następujący sposób: prezes—Jan Walewski, wiceprezesi—Cezary Jellenta i inż. Józef Srzednicki.

—oo—

Min. rolnictwa w Wilnie.

W piątek 5 b. m., w drugim dniu pobytu na Wileńszczyźnie, p. minister rolnictwa Janta-Połoczyński o godzinie 8-ej rano zwiedził w Trokach obydwa tamtejsze kółka rolnicze — polskie i karaimskie, oraz był w świątyni karaimskiej. Następnie p. minister zwiedził kółko rolnicze i mleczarnię spółdzielczą w Woronie. Z Worony udał się p. minister do majątku Gierwiat, gdzie podejmowany był przez państwo Domejkow śniadaniem, przy współudziale miejscowego obywatelstwa. Zkolei odjechał p. minister na teren powiatu święciańskiego.

—o—

SPORT

Najbliższe imprezy sportowe.

W dniu dzisiejszym na stadjonie Okr. Ośrodka W. F. (Pióromont) rozpoczynają się dwudniowe Ogólnopolskie zawody Sportowe Związku Strzeleckiego. Ze względu na udział znanych zawodników strzeleckich z całej Polski, zawody te należeć będą do bardzo ciekawych. Początek zawodów w sobotę o godz. 9 — w niedzielę o godz. 8-ej.

Piłkarze wileńscy gościć będą mistrza Siedlec 22 p.p. w barwach którego wystąpią gracze ligowi odbywający służbę wojskową w 22 p.p. Rusinek (Cracovia), Ketz (Wisła) i inni.

Przeciwnikami gości pierwszego dnia będzie wice mistrz Wilna 1 p.p. Leg. a drugiego Makabi.

Oba mecze odbędą się na boisku Makabi.

PRZED 7 OGÓLNO-POLSKIEMI ZAWODAMI SPORTOWEMI ZW. STRZELECKIEGO.

Na rozpoczynające się dziś w sobotę o godzinie 9-ej rano, na stadjonie okręgowego ośrodka W. F. na Pióromoncie 7-me ogólnopolskie zawody sportowe Związku Strzeleckiego przybywali w ciągu dnia dzisiejszego, to jest piątku, pociągami z różnych stron zawodnicy i zawodniczki z całej Polski.

Do wieczora przybyło przeszło 260 zawodników i zawodniczek z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Przemyśla, Brześcia nad Bugiem, Warszawy, Lublina, Grodna i innych miast oraz z okolic Wilna. Przybyli komendanci z okręgów strzeleckich z Lublina, Grodna i Łodzi. Spodziewany jest jeszcze przyjazd komendantów strzeleckich z Krakowa i Lwowa. Z Warszawy przybył zastępca komendanta głównego Związku Strzeleckiego mjr. Rusin.

Zawody odbywają się pod protektoratem komitetu honorowego, w skład którego weszli najwybitniejsi dostojnicy cywilni i wojskowi ziemi Wileńskiej. Ponadto opiekuje się zawodami komitet wykonawczy, złożony z kilkudziesięciu przedstawicieli tutejszego społeczeństwa. Program zawodów jest bardzo obfity i interesujący. Zawody trwać będą w sobotę 6 b. m. od godziny 9-ej rano do 19.30, zaś w niedzielę 7 b. m. od godz. 8 rano do godz. 18-ej, o której to godzinie nastąpi rozdanie nagród. W poniedziałek 8-go b. m. uczestnicy zawodów zwiedzać będą Wilno i okolice.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Oszukał przyjaciela i zbiegł.

Onegdaj do wydziału śledczego m. Wilna zgłosił się stały mieszkaniec folwarku Jelnia, gm. bielickiej, pow. lidzkiego Żebrun Eljasz, który złożył następujące zeznanie:

Będąc właścicielem większej posiadłości ziemskiej znajdującej się w wymienionej miejscowości, Żebrun sprzedał część swoich gruntów Piotrowi Grabowskiemu zamieszkałemu w Nowym Dworze, powiatu szczuszyńskiego.

Po otrzymaniu od Grabowskiego za sprzedaną ziemię 2.900 dolarów mając jeszcze do załatwienia kilka spraw w mieście, i nie chcąc przechowywać pieniędzy w hotelu, p. Żebrun zdecydował się pozostawić je, jak również i weksle na 4 tys. złotych na przechowaniu u swego przyjaciela z ławy szkolnej Grunera, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 3.

Gruner chętnie podjął się spełnić prośbę Żebruna, lecz gdy w następnym dniu Żebrun zgłosił się do niego po odbiór swych pieniędzy i weksli, okazało się, iż Gruner ulotnił się jak kamfora, zabierając naturalnie ze sobą pieniądze i weksle, na ogólną sumę 35 tysięcy złotych.

Ponieważ pewne poszlaki wskazują na to, iż Gruner uciekł w kierunku granicy litewskiej, i będzie usiłował zbiec do Kowna, policja przedsięwzięła wszystkie środki, aby mu w tem przeszkodzić. (c)

Kradzież w pociągu.

Koc Marja zam. w Warszawie, Emilji Plater 8, zameldowała iż w pociągu osobowym, zdążającym z Wilna do Warszawy w wagonie 3 klasy zrabowano jej torebkę z zawartością różnych papierów i gotówki w sumie 400 zł. Torebkę zrabowano jej, gdy wyszła na korytarz wagonu.

Kradzież opon.

Dybowski Mikołaj, Trembacka 3, zameldował o kradzieży 2 opon samochodowych przez Żytkiewicza Jana, Słomianka 19. Opony odebrano.

Kradzież.

Borys Szriro, zamieszkały w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 17, zameldował iż onegdaj do jego mieszkania zapomocą dobranego klucza przedostali się złodzieje, którzy po otwarciu znajdującej się w pokoju sypialnym szafy, zabrali bieliznę, kostjumy męskie, suknie damskie i srebro stołowe ogólnej wartości koło 6 tysięcy złotych, poczem zbiegli tą samą drogą.

Kradzież powyższa została dokonana podczas nieobecności domowników. (c)

Przywłaszczenie.

Szumski Izrael, Tyzenhauzowska 8, zameldował, iż pasierb jego Kamieniecki Jan, zam. tamże przywłaszczył różnych rzeczy na sumę 450 złotych i zastawił następnie w lombardzie.

Fałszerka, czy ofiara.

W dniu 4 b. m. Orkowicz Szaja, właściciel sklepu futer przy ul. Niemieckiej Nr. 24 zameldował, iż nieznana mu kobieta przy kupnie futrzanego kołnierza zapłaciła 10-dolarowym banknotem, otrzymując reszty 71 zł. 50 gr. Orkowicz w tymże dniu zgłosił się do kantoru wymiany Trockiego by banknot ten wymienić lecz tam oświadczono mu, że banknot jest przerobiony z jednodolarowego. Wkrótce potem zatrzymano Matkowską Helenę, zam. w Duksztach, którą Orkowicz poznał jako swoją klijentkę. Matkowska oświadczyła, iż banknot ten otrzymała od swojej siostry Pieślis Zofji, zam we wsi Rokiszkach, w gm. dukszlańskiej.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Odgłosy minionej wojny.

Ex-cesarz Wilheim w roli oskarżyciela.

BERLIN. 5.IX. (Pat.) Przed tutejszym sądem toczył się w dniu 5 b. m. sensacyjny proces, w którym były cesarz Wilhelm wystąpił w roli oskarżyciela przeciwko redaktorowi dziennika „Morgenpost“. W artykule ogłoszonym przez dziennik redaktor ów utrzymuje, że były cesarz przy dostawach dział i amunicji dla armji niemieckiej popierał znacznie zakłady broni Kruppa, będąc osobiście zaangażowanym finansowo w interesach tej firmy. Czynić to miał cesarz mimo to, że dostarczany przez zakłady Kruppa materjał artyleryjski okazał się o wiele gorszy od materjału wytwarzanego przez inne fabryki niemieckie.

Proces wzbudził niezwykłe zainteresowanie w kołach politycznych. Podjęta przez sędziego próba polubownego załatwienia sprawy nie udała się, ponieważ oskarżony wręcz odrzucił żądanie zastępcy ekscesarza, ażeby swój zarzut cofnął. Wielkie poruszenie na sali wywołało twierdzenie jednego z obrońców oskarżonego, że pełnomocnictwa dla zastępców byłego cesarza podpisane były przez b. cesarza pełnym tytułem: „Imperator rex“.

Autor artykułu skazany został na grzywnę w wysokości 1500 mk. W motywach do wyroku sąd podkreślił, że wprawdzie polityka osobista byłego cesarza okazała się w wielu wypadkach szkodliwa — niemniej jednak oskarżony nie mógł dostarczyć wystarczających dowodów dla poparcia swego zarzutu.

„Doktór nauk hermetycznych“ pod kluczem.

BĘDZIN. 5.IX. (Pat.) Naskutek zarządzenia prokuratury policja śledcza aresztowała w Sosnowcu niejakiego Stanisława Jastrzębiec-Kozłowskiego, podającego się za „doktora nauk hermetycznych i honorowego profesora akademji tajnej magji, odznaczonego orderem gwiazdy emira Buchary“. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Kozłowskiego obfity materjał obciążający, dotyczący sekty martynistów.

Lot okrężny Costesa i Bellonte nad Ameryką.

DALLAS. 5.IX. (Pat.) Lotnicy Costes i Bellonte powracają niezwłocznie do Nowego Yorku. Projektują oni dokonanie lotu okrężnego nad Stanami Zjednoczonemi. Płk. Easterwood, fundator nagrody 25 tysięcy dolarów za lot z Europy do Dallas, znajduje się obecnie w Londynie. Doniósł on, że wypłaci nagrodę w Paryżu lub w Nowym Yorku.

NOWY YORK, 5.IX. (Pat). Costes i Bellonte przybyli do Dallas.

Potępienie przeszłości. — Utworzenie partji państwowej w Jugosławji.

WIEDEŃ, 5-IX. (Pat). — Donoszą z Białogrodu: Rada ministrów na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem gen. Živkovica, omówiła linje wytyczne dalszej akcji rządu w myśl manifestu królewskiego. W komunikacie, ogłoszonym po tem posiedzeniu, powiedziane jest, że powrót do systemu dawnych stronnictw politycznych przyniósłby szkodę życiu narodowemu i państwowemu. Z tego powodu wszyscy członkowie rządu oświadczają, że zdecydowani są współpracować w przyszłości na tej podstawie, bez względu na dawną przynależność partyjną.

Koła polityczne widzą w tym komunikacie zapowiedź utworzenia partji państwowej w Jugosławji. Został już nawet wybrany komitet, złożony z 4 ministrów, celem wypracowania statutu nowego stronnictwa.

Miljonowe szkody wyrządzone przez huragan.

SAN-DOMINGO. 5.IX. (Pat.) Szkody wyrządzone przez cyklon obliczają na zgórą 15 miljonów dolarów. Mieszkańcy miasta pozbawieni są wody, światła, telefonu i domagają się naglącej pomocy.

NOWY YORK, 5.IX. (Pat). Wysłannik gubernatora Portorica, po dokonaniu przelotu nad okolicą nawiedzoną huraganem, komunikuje, że w San-Domingo jest około 800 osób zabitych i wiele rannych. Z samej wyspy nie otrzymano dotychczas jeszcze żadnych informacyj.

SAN-DOMINGO. 5.IX. (Pat.) Władze czynią wszelkie wysiłki w celu przyjścia z pomocą ludności dotkniętej katastrofą huraganu. Odczuwa się dotkliwy brak żywności i lekarstw. Miasto San-Domingo jest zupełnie izolowane. Niema prawie jednej rodziny, któraby w ten lub inny sposób nie padła ofiarą katastrofy. Większa część miasta jest w ruinach. Zabudowania tubylców zostały zupełnie zniesione z powierzchni ziemi. Gmach poselstwa Stanów Zjednoczonych uległ częściowemu zniszczeniu. Miasto jest pozbawione światła i wody.

Prezydent Trujillo odbył konferencję z wysłannikiem gubernatora Roosevelta. W/g informacyj tego ostatniego, wszyscy Europejczycy ocaleli, jednakże odczuwają dotkliwie brak środków lekarskich.

WASZYNGTON. 5.IX. (Pat.) Amerykański Czerwony Krzyż otrzymał wiadomość, że w czasie huraganu, który szalał wczoraj nad San-Domingo, zginęło tysiąc osób, a 2500 odniosło rany. 4500 siedzib uległo zniszczeniu. W mieście San-Domingo 29 tysięcy osób jest bez dachu nad głową.

Echa pobytu literatów badeńskich.

W czwartkowy wieczór, w siedzibie Zw. Zaw. Literatów Polskich, Związek powyższy wraz z Syndykatem Dziennikarzy Wileńskich podejmował zwiedzającą Wilno wycieczkę literatów niemieckich. W skład tej wycieczki wchodzili wybitni literaci z Południowych i Zachodnich Niemiec. Zwiedzają oni Polskę pod przewodnictwem literatki p. Elgi Kern z Mannheimu i przedstawiciela M. S. Z. p. Tadeusza Brezy.

P. Elga Kern napisała książkę p. t. „Vom alten und neuen Polen“ („O dawnej i nowej Polsce“), nacechowaną wielką sympatją dla naszego narodu. Jeden rozdział tej książki, który p. Kern odczytała zebranym, poświęcony jest Wilnu.

Gości powitał p. Witold Hulewicz, który wraz z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Szydłowskim czynił honory domu. W części wokalno-muzycznej wieczoru odegrał pięknie prof. Kontorowicz część sonaty prof. Józefowicza, „Kozaka“ Moniuszki i „Kujawiaka“ Wieniawskiego. P. Z. Plejewska odśpiewała pieśni Karłowicza i Niewiadomskiego. Artystka teatru p. Eychlerówna wygłosiła Tetmajera „Lwy“, zaś p. Kreczmar „Grób Agamemnona“, wreszcie p. Małyniczówna wypowiedziała wiersz Małaczewskiego.

Wszystkie produkcje muzyczne i deklamacje wykonane były z wielkim artyzmem i powszechnie się podobały. W zebraniu uczestniczyli m. in. prof. Ruszczyc, prof. Michejdowie, dyr. Studnicki, artyści malarze Hoppen, Słonecki i Jamontt, szereg artystów dramatycznych, liczne grono członków Zw. Zaw. Literatów Polskich i Syndykatu Dziennikarzy. Herbatka przeciągnęła się wśród wielce miłego i serdecznego nastroju do północy.

Podziękowanie. Związek Zawodowy Literatów Polskich i Syndykat Dziennikarzy Wileńskich składają serdeczne podziękowanie pp. Artystom, którzy z ofiarną gotowością podjęli się wykonania programu w czasie przyjęcia literatów niemieckich w Klubie Literackim i prawie bez przygotowania raczyli bezinteresownie wystąpić z artystycznemi produkcjami. W szczególności dziękujemy gorąco pp. prof. A. Kontorowiczowi, za artystyczną grę na skrzypcach, Z. Plejewskiej za piękny śpiew, M. Szabsajowi za doskonały akompanjament, artystom zespołu p. dyr. Zelwerowicza pp. Eychlerównie, Małyniczównie i Kreczmarowi za znakomite deklamacje. Artyści powyżsi przedewszystkiem przyczynili się do wytworzenia artystycznej, ciepłej i miłej atmosfery jaka cechowała wspomniane przyjęcie.

—oo—

Humor zagraniczny.

— Zupełnie nie mogę sypiać.
— Od jak dawna?
— Od kiedy komornik zabrał mi łóżko.

* * *

Pewien misjonarz po powrocie z Afryki znalazł się w towarzystwie, gdzie przeważały panie w mocno wydekoltowanych sukniach. Gospodarz tłumaczy się przed misjonarzem:

— No, trudno, jestem z tem oswojony. Wszak przez dziesięć lat mieszkałem wśród dzikusów.

* * *

— Proszę o książkę pod tytułem „Mężczyzna jest panem domu“.

— Zechce pan pofatygować się do następnego pokoju, gdzie mieści się dział „Legendy i baśnie“.

* * *

— Nie wiem, w jaki sposób zrobić narzeczonemu niespodziankę.

— Poślij mu swoją metrykę.

Bank Gospodarstwa Krajowego

W myśl § 16. statutu przeprowadzono w dniu 18 sierpnia 1930 r. perjodyczne losowania niżej wymienionych emisji:

VIII. Losowanie

8%-wych obligacyj komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego, opiewających na złote w złocie według dawnego parytetu.

IV. Losowanie

7%-wych obligacyj komunalnych Emisji II Banku Gospodarstwa Krajowego, opiewających na złote w złocie według nowego parytetu.

IV. Losowanie

7½%-wych obligacyj bankowych Emisji I Banku Gospodarstwa Krajowego, opiewających na złote w złocie według nowego parytetu.

I. Losowanie

7%-wych obligacyj komunalnych II Emisji S. Banku Gospodarstwa Krajowego, opiewających na frank francuski, względnie równowartość w złotych i dalszych walutach obcych.

VIII. Losowanie

4½%-wych i 4%-wych obligacyj komunalnych b. Banku Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, następnie Polskiego Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

VI. Losowanie

4%-wych obligacyj kolejowych b. Banku Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, następnie Polskiego Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wykazy numerowe wylosowanych odcinków zawiera Monitor Polski z dnia 2 września 1930 r. Nr. 202. Tabele losowań mogą interesowani przejrzeć względnie podjąć w Centrali Banku Gospodarstwa Krajowego lub w jego Oddziałach.

Wypłata należności za wylosowane 8%-we i 7%-we obligacje komunalne, 7½%-we obligacje bankowe, oraz za 7%-we obligacje komunalne II-ej emisji S. Banku Gospodarstwa Krajowego w pełnej wartości nominalnej, jak również za kupony płatne dnia 1-go października 1930 r., tak od wylosowanych jak i w obiegu będących obligacyj, odbywać się będzie w Centrali Banku w Warszawie i we jego Oddziałach, począwszy od dnia 1-go października 1930 r., na podstawie przedłożonych odcinków, względnie kuponów.

Wypłata zaś należności za wylosowane 4½%-we i 4%-we obligacje komunalne oraz za 4%-we obligacje kolejowe b. Banku Krajowego w ich pełnej wartości nominalnej, przerachowanej na walutę złotową, oraz za kupony płatne 1-go października 1930 r., tak od wylosowanych jak i będących w obiegu obligacyj wymienionych, odbywać się będzie w Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie, który temi emisjami administruje, a także w Centrali i innych Oddziałach Banku, od dnia 1-go października 1930 r. począwszy, za przedłożeniem odnośnych odcinków, względnie kuponów.

Oprocentowanie wylosowanych obligacyj ustaje z dniem 1-go października 1930 roku 426

Licytacja.

Komendant Wojewódzki P.P. w Wilnie ogłasza, że w dniu 22 września 1930 r., o godz. 11 rano, w gmachu Komendy Wojewódzkiej P. P przy ul. Św. Jańskiej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej przedmiotów zbędnych dla P. P., jak motocykla z przyczepką, maszyn do pisania, maszyn do szycia, łomu stalowego i żelaznego i t. p. Omawiane przedmioty można oglądać w dniu licytacji, t. j. 22-IX r. b.

Z. r. Komendant Wojewódzki P. P. B. Dworak, podkomisarz. 427

FILIP MACDONALD. 16)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

— Nie wiem nic o żadnej skrytce, ani o Cockerze, lecz znaleźliśmy ją w pokoju Traversa. W banku sprawdziłem numery banknotów.

— A cóż Travers na to?

Detektyw wydął pogardliwie wargi.

— Powiada, że Hoode dał mu to na urodziny. Jezu! Bardzo prawdopodobne, co?

— Pocóż ta ironja? O tyle nieprawdopodobne, że jest może istotną prawdą.

Boyd żachnął się.

— Co też pani mówi! Niechże pan pomyśli tylko! Całe alibi Traversa wywróciło koziołka. Jego zachowanie się dzisiejszej nocy zgadza się całkowicie z czasem spełnienia zbrodni. Sto funtów, podjęte z banku przez zamordowanego, znalazły się w pudełku od kołnierzyków w pokoju Traversa — doskonałe schowanie, lecz nie dla urodzinowego podarku. Odciski palców Traversa znalazły się na raszpli, którą użyto do zadania śmierci. Jakże? Przecież to jasne, jak słońce. Czyż może być coś jaśniejszego?

— Dobrze, już dobrze, Boyd. Przyznaję, że pan jest w porządku. Tak, istotnie... Dziwna sprawa z temi odciskami.. Bardzo dziwna!

Boyd uśmiechnął się.

— Naturalnie, one same mówią za siebie. — Miła twarz jego spoważniała. To jest zupełnie jasne. Zbrodnia—najstraszniejsza ze wszystkich, jakie miałem w swej praktyce do rozwiązania — spełniona została dla głupich stu funtów.

Gethryn nie poruszył się.

— No i pański przestępca gnije już pewnie w więzieniu w Marling?

— Pan myśli, żeśmy Traversa aresztowali? Otóż nie! Nic jeszcze nie wie o odciskach palców. I muszę pana prosić — oficjalnie, aby mu nic o tem nie mówił. Widzi pan, nie mogłem go sam aresztować, bo to sprzeciwiałoby się ogólnym przepisom. Musimy otrzymać rozkaz aresztowania od koronera. Kazałem go mieć na oku aż do jutrzejszego śledztwa i dopiero go capniemy.

Znów zegarek wyjrzał z kieszeni i wyraz zgrozy przebiegł po obliczu jego właściciela.

— Muszę już jechać! Strasznie późno. Jadę z raportem do Yardu. Do widzenia, zobaczymy się jutro. Dziękuję bardzo za pomoc. To panu przyszło na myśl w gabinecie, że jest to sprawka któregoś z domowników i to mię naprowadziło na właściwy ślad, chociaż byłem narazie innego zdania. Przekonałem się raz jeszcze, że pan wszystko wie.

Antoni ukrył uśmiech, aby osłodzić mu pigułkę.

— A więc naprowadziłem pana na właściwy ślad?—odezwał się spokojnie. — A może właśnie na zły, przyjacielu. Może na zły! Nie podoba mi się to... wcale mi się nie podoba. Zanadto jest jakoś jasno! Sekretarz o czarnym charakterze, zaginione banknoty, odciski palców na narzędziu zbrodni! Nawet w groszowych romansach kryminalnych bywa ciekawsze... Zbyt pospolite!

Może Boyd i słyszał jego słowa, lecz nie przejął się niemi wcale. Pośpieszył do oczekującego go samochodu.

Gethryn śledził go wzrokiem. Zastanowił się nad rewelacjami Boyda. Nie, nie podoba mu się to wcale. A gdzież w takim razie zmieści się jej rola? Dlaczego powiedziała — „Kto go zastrzelił“? — kiedy nie zastrzelono tego biedaka, tylko zwyczajnie zatłuczono.

Pozwoliłoby to w takim razie wyłączyć ją ze sprawy — wyrzekł prawie w głos. — Byłoby to szczęśliwie... Ależ pogmatwane... strasznie pogmatwane! „Czy śpię, czy śnię, czy to jakieś widzenie“? Dobrze teraz będzie pogawędzić trochę z tym czarnym charakterem, pamiętając wszakże, że nie wolno mi dać mu do zrozumienia, że czeka nań szubienica.

2.

Archibald Bazyli Travers siedział w salonie. Rozparł się wygodnie w fotelu przy otwartem oknie z książką na kolanach.

Gethryn wszedł cicho i przyjrzał się mu ze zdumieniem. Spodziewał się ujrzeć zwykłą, typową postać osobistego sekretarza, a zobaczył ogromnego, o rozmiarach Herkulesa mężczyznę lat około dwudziestu, o twarzy boksera, lecz sympatycznej i inteligentnych oczach.

Gethryn zakaszlał. Sekretarz podniósł się. Wyprostowany spojrzał na Gethryna z zadowoleniem człowieka, który jest o pięć cali wyższy. Wyciągnął do gościa rękę i ukrył jego dłoń w swojej całkowicie. Dziwny uśmiech rozjaśnił mu twarz.

Skłonił się lekko.

— Pewnie pan Gethryn. Dużo o panu słyszałem. Robi pan tu detektywa, prawda? Ale mówią, że z pana porządny chłop.

Usiedli i Gethryn wyjął cygara. Zapalili obaj.

— Okropna szopa, co?—odezwał się Travers.

— Rzeczywiście—przyznał Gethryn.

Zapadło milczenie. Otwarcie przyglądali się sobie. Travers przemówił pierwszy.

— Boyd to pętak—rzekł, podsuwając sobie poduszkę pod szerokie plecy—do luftu z taką robotą!

— Czyżby?—zdziwił się Gethryn.

— Zauważyłem już, że wy, detektywi, zawsze szperacie nie tam, gdzie potrzeba.

— Może być—odrzekł Gethryn.— Dlaczego?

— Wasza gorliwość, owszem, jest bardzo chwalebna, ale chyba pan wie, o czem mówię. Ten naczelny detektyw, inspektor, czy kto on tam jest, ten Boyd, ze Scotland Yardu — wbił sobie w głowę, że ja, Archibald Bazyli Travers, zabiłem Johna Hoode'a. Pojmuje pan?

Gethryn podniósł brwi.

— Więc pan wie o tem?

— Hm, odpowiedź moja zależeć będzie od pańskiego pytania. Jeżeli pan się spyta, co ja wiem o tem, odpowiem—nic. Ale jeżeli pan się spyta, co wiem o podejrzeniach Scotland Yardu względem mnie — to już zupełnie co innego.

— A więc to drugie—rzekł Gethryn.—Rżnij pan śmiało.

— Kolega Boyd — mówił sekretarz—odkrył pewne dziwne szczegóły. Nie widzi wszakże, że są one tylko dziwne i nic więcej. A więc pierwszy, że nie zaprzeczyłem mu—co było warjactwem z mej strony—kiedy był przekonany, że nie opuszczałem swego pokoju od dziesiątej aż do chwili, gdy znaleziono ciało szefa. Nie zaprzeczyłem mu, ponieważ ta omyłka posłużyła mi do wyplątania się z kompromitującej sytuacji. Bo, uważa pan, ja, w jakiś kwadrans po dziesiątej, wyszedłem z pokoju, zeszedłem na dół, wyszedłem przez drzwi frontowe i użyłem miłej przechadzki w samotności.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, nadesłane — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. S-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski